22. 7. 1944 — 22. 7. 1957

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Dziś 8 stron

Cena 50 gr

Wydanie A

DZIENNIK ŁÓDZKI

Rok XIII | Łódź, niedziela 21 i poniedziałek 22 lipca 1957 roku | Nr 172 (3318)

NASZ LIPIEC

A więc to już trzynasty lipiec od chwili, gdy Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego — śladem wypieranych z naszej ziemi hitlerowskich wojsk — niósł wieść o nowej Polsce. Dziś można już tylko wskrzeszać ze wspomnień te dni, kiedy pokryci kurzem bojowych marszów polscy i radzieccy żołnierze spotkali się w wyzwolonym Lublinie z ludźmi, którzy wyszli z obozu śmierci w Majdanku. W tych dniach, gdy na ocalałych z wojny murach lubelskich domów, pojawiły się białe karty Manifestu PKWN, wielu ludzi zamieniało czasownik: trwać — na czasownik: żyć! W tym dniu zaczynała sie Polska Ludowa.

Można dziś wspomnieć wiele wzruszających przeżyć, związanych z tym lubelskim początkiem. Rzecz jednak nie we wspomnieniach i wzruszeniach — mimo że dla każdego, kto ich doświadczył, zachowały one wartość życia i wolności. Rzecz w tym, że miedzy lubelskim początkiem a dniem dzisiejszym legło już trzynaście lat, a każdy rok jest zapisana kartą historii naszego narodu.

Rok za rokiem mijały graniczne daty kolejnych lipców i rok za rokiem stawaliśmy sie gospodarzami coraz zasobniejszego dorobku. Rzecz inna, że nie zawsze byliśmy dobrymi gospodarzami. To zastrzeżenie jest dziś potrzebne, ponieważ po obrachunkach — których dokonaliśmy w okresie dziewięciu miesięcy dzielących nas od ubiegłego Października — suma błędów popełnionych w czasie trzynastolecia odczuta została przez każdego obywatela, jako ciężar większy nieraz od radości święconych poprzednio osiągnięć. Chyba jednak nie bedzie tu rzecza niesłuszną, jeśli się uzna, że ciężar ten — w odczuciu każdego z nas — nie byłby tak wielki, gdyby nie powiekszyło go osobiste rozczarowanie. Radość zwycięstw rozkładaliśmy na wiele lat, gorycz przyznanych otwarcie błędów i nieudolności wypadło wypić w ciągu kilku miesięcy. Nie wolno jednak na dłuższą metę poddawać się subiektywnym ocenom, nie wolno gubić realnie istniejących proporcji. Uświadomienie sobie błędów po to, by je naprawiać, nie może zaćmić faktu, że trzynaście ubiegłych lat nie składało się wyłącznie z błędów, że to, co wówczas zostało stworzone pracą narodu, nie zapadło sie pod ziemię ale istnieje, daje nam chleb codzienny — niepośledniej w końcu jakości. Trzeba także pamiętać, że pozytywny dorobek trzynastolecia jest dla nas tym gruntem, o który możemy oprzeć stopy, podejmując dziś pracę naprawy.

By nie było to pustosłowiem, uświadomijmy sobie, że załoga dowolnych zakładów przemysłowych w Polsce, stając do naprawienia swej gospodarki, do walki o większą rentowność produkcji i wyższy poziom zarobków — realizuje swe zamierzenia w oparciu o istniejące zakłady i ich możliwości gospodarcze. A idąc dalej — przypomnijmy sobie te wszystkie nazwy, którymi błyskały w oczy transparenty i łamy gazet w czasie kolejnych świąt lipcowych trzynastolecia. Za każdą z nich kryje się przecież stworzona pracą naszego narodu cząstka potencjału gospodarczego Polski Ludowej — miejscowość, zakład, warsztat pracy. Można tam pojechać czy pójść, obejrzeć, dotknąć ręką, przekonać się, że są to rzeczy, które realnie istnieją, które nam służą. Resztę — dopowiedzą dostępne każdemu statystyki. Wskaźniki lat 1944 i 45 wyrażone są tam liczbami, które każdy następny rok aż do chwili obecnej mnożył i powiększał. Warto też pomyśleć o tym, że przed trzynastu laty troską większości z nas było — jak przeżyć dzień, co zjeść, gdy przyjdzie pora posiłku i gdzie na noc głowę złożyć. Dziś troszczymy się o to, jak przeżyć następny miesiąc, następny rok i dziesięciolecie. Warto i te troski porównać. One są również miernikiem naszego dorobku.

A teraz spójrzmy w nasz dzień dzisiejszy. Rysuje się w nim przede wszystkim ogrom podjętej i podejmowanej pracy. Kierunki jej wytyczyło VIII i IX Plenum partii; jej ustawodawczo-prawne podwaliny wypracowują kolejne sesje Sejmu; wciela ją w życie — partia, rząd i cały naród. Wiele zjawisk na forum międzynarodowym potwierdziło słuszność obranej przez nas drogi. Nazwaliśmy ją linią Polskiego Października. Wiedzie ona — wbrew tym, co chcieliby w niej zobaczyć regres —naprzód.

Ubiegłoroczny Październik, który stał się dziś symbolem naprawy wszystkich niesprawiedliwości naszego życia, jego linia polityczna realizowana uparcie i konsekwentnie —są w tym roku osiągnięciem, które cieszy nas w dniu lipcowego święta. Nie należy jednak zapominać, że przed Polskim Październikiem 1956 roku był Polski Lipiec w roku 1944 i — że nie wykluczają się one nawzajem, ale stanowią jedność tych samych procesów. Na imię im: postęp społeczny.

W dniu Święta Narodowego

Rozkaz ministra obrony narodowej

ŻOŁNIERZE!

Dnia 22 lipca 1944 roku ojczyzna nasza dokonała dziejowego zwrotu. Naszemu pokoleniu przypadło w udziale nie tylko walczyć o wyzwolenie ojczyzny, ale też zwyciężyć w tej walce i budować Polskę silną, ludową, socjalistyczną. Założyliśmy już pod nią szerokie fundamenty.

Trzeba teraz nowego, bardziej wydajnego wysiłku, ażeby ją do czołówki świata wydźwignąć. Warunki, środki i siły potrzebne do tego — posiadamy. Rezultaty zależą od nas samych. Usunęliśmy źródła klasowego rozbicia i słabości. Przełamaliśmy siły izolujace nasz kraj. Jesteśmy zespoleni z potęgą obozu socjalizmu i pokoju z krajami postępu i wolności.

Trzynastą rocznicę wyzwolenia obchodzimy z uznanym szeroko ogólnonarodowym i międzynarodowym dorobkiem. Dokonując październikowego zwrotu, stworzyliśmy warunki, aby lepiej, mądrzej i rzetelniej budować i rozwijać socjalizm. Przeprowadzamy dziś mobilizację patriotycznych sił narodu. Rozpoczęliśmy zdecydowaną walkę o sprawność gospodarki, o szybki postęp techniczny i kulturalny narodu, o lepszy byt ludzi pracy. W walce tej zwyciężymy.

ŻOŁNIERZE!

W dniu 22 Lipca, w dniu naszego Święta Narodowego, pozdrawiam was i

ROZKAZUJĘ:

1. Dla uczczenia rocznicy wyzwolenia Polski:

1) przeprowadzić centralną defilade Wojska Polskiego w Poznaniu,

2) przeprowadzić defilady oddziałów wojskowych w wyznaczonych garnizonach,

3) zaciągnąć warty honorowe w miejscach związanych z walką o niepodległość Polski, przy grobach poległych żołnierzy polskich i żołnierzy Armii Radzieckiej,

4) w stolicy Rzeczypospolitej — Warszawie i w Poznaniu oddać 24 honorowe salwy artyleryjskie.

2. Rozkaz niniejszy odczytać przed frontem oddziałów i pododdziałów Wojska Polskiego.

Minister obrony narodowej
(—) MARIAN SPYCHALSKI
generał dywizji

Nominacje w wojsku
Marian Spychalski —generałem broni

WARSZAWA (PAP). — Prezes Rady Ministrów mianował ministra obrony narodowej gen. dyw. Mariana Spychalskiego — generałem broni.

Generałami dywizji prezes Rady Ministrów mianował: gen .bryg. Zygmunta Duszyńskiego, gen. bryg. Grzegorza Korczyńskiego, gen bryg. Janusza Zarzyckiego.

Generałami brygady mianowani zostali: płk. Wacław Czyżewski, płk. Tadeusz Pióro, płk. Jan Raczkowski ,płk. Stanisław Świnarski, płk. Jan Szymanowski, płk. Tadeusz Tuczapski, płk. Marian Waluchowski, płk. Adam Uziembło.

W dniu Święta Narodowego Belgii

WARSZAWA (PAP). — Z okazji święta narodowego Belgii, przypadającego w dniu 21 lipca, przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki wystosował telegram gratulacyjny do króla Belgów Baudouina I.

ZE ŚWIATA

GENEWA. — Obecnie na świecie istnieje 1.116 rozmaitych organizacji międzynarodowych. Ich nazwy i adresy zebrane są w „Podręczniku organizacji międzynarodowych", który ukazał się ostatnio w Brukseli.

LONDYN. — Grypa azjatycka dotarła już do Cypru. Władze sanitarne musiały odizolować pewną młodą panienkę, która po powrocie z Bejrutu zapadła na tę chorobę.

BONN. — Wydział próśb przy Bundestagu podał ostatnio do wiadomości, że podczas kadencji II Bundestagu wpłynęło 31 000 listów, w których obywatele NRF zwracają się o interwencje w swych prywatnych sprawach.

NOWY JORK. — W Waszyngtonie podano oficjalnie do wiadomości, że w poniedziałek, 22 bm., sekretarz stanu USA, Dulles, wygłosi w telewizji amerykańskiej przemówienie, w którym omówi stanowisko rządu amerykańskiego w kwestii rozbrojenia.

PARYŻ. — W Paryżu podpisano 19 bm. porozumienie między Francją a Szwajcarią w sprawie pokojowego wykorzystania energii atomowej. Porozumienie to, podpisane na okres 10 lat, ustala szczegóły współpracy w tej dziedzinie między obu krajami.

Uroczysta sesja
Wojewódzkiej RN w Łodzi

Wczoraj, z okazji zbliżającego się Swięta Odrodzenia, odbyła się w Łodzi uroczysta sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej. Oprócz radnych WRN, przedstawicieli organizacji politycznych i społecznych oraz zaproszonych gości — wzięło w niej udział wielu radnych dawnej konspiracyjnej Łódzkiej — Wojewódzkiej Rady Narodowej. Na przewodniczącego sesji wybrano Mieczysława Janiszewskiego — działacza Łódzkiej — Wojewódzkiej RN i radnego obecnej WRN.

Referat okolicznościowy, poświęcony omówieniu dotychczasowej działalności i osiągnięć Woj. Rady Narodowej wygłosił zastępca przewodniczącego Prez. WRN — Bolesław Broniarczyk.

W referacie swym podkreślił on, że tegoroczne Święto Odrodzenia jest szczególnie uroczyste dla mieszkańców, województwa, gdyż zbiega się ono z rocznicą powstania Wojewódzkiej RN. Właśnie 13 lat temu, 30 lipca 1944 roku, we wsi Ojżeń — w gajówce ob. Dłubaka w powiecie radomszczańskim — powstała konspiracyjna rada narodowa, stanowiąca zalążek władzy terenowej w woj. łódzkim. Powstała ona zgodnie z Tymczasowym Statutem Rad Narodowych, uchwalonym na pierwszym konstytucyjnym posiedzeniu Krajowej Rady Narodowej. Za główne zadanie rad narodowych Tymczasowy Statut uważał mobilizację wszystkich postępowych sił narodu do czynnej walki zbrojnej z okupantem w celu jak najszybszego wyzwolenia Polski i pełnego zabezpieczenia ustroju demokratycznego w kraju. I te właśnie cele przyświecały uczestnikom pierwszego konspiracyjnego posiedzenia Łódzkiej - Wojewódzkiej RN. W posiedzeniu tym wzięło udział 27 delegatów z terenu województwa. Oddziały partyzanckie AL, działające na terenie województwa, zostały podporządkowane ŁWRN.

Jak wiadomo, sesja ta została przerwana, gdyż oddziały „własowców" w sile kilkunastu tysięcy ludzi splądrowały i spaliły oddaloną o 2 km od Ojżenia wieś Wygodę. Rozpoczęła się nierówna walka, w wyniku której Niemcy i „własowcy" ponieśli olbrzymie straty. Jednakże oddziały AL, na skutek olbrzymiej przewagi liczebnej wroga, musiały wycofać się. W jakiś czas potem, podczas pacyfikacji wsi Ojżeń, Zagórze i Wygoda, zginął gajowy Dłubak, u którego odbywało się pier-

(Dalszy ciąg na str. 2)

„Sto lat" na cześć Gomułki
śpiewają starzy działacze
na uroczystości wręczenia im wysokich odznaczeń

WARSZAWA (PAP). — 20 bm. w sali kolumnowej gmachu Rady Państwa odbyła się uroczystość wręczenia wysokich odznaczeń państwowych przyznanych z okazji Święta Odrodzenia przez Radę Państwa ponad 250 zasłużonym działaczom rewolucyjnym.

Na uroczystość przybyli: członkowie Biura Politycznego KC PZPR Józef Cyrankiewicz, Władysław Gomułka, Stefan Jędrychowski, Ignacy Loga-Sowiński, Roman Zambrowski i Aleksander Zawadzki oraz sekretarz KC PZPR Zenon Kliszko, prezes Naczelnego Komitetu ZSL Stefan Ignar, wiceprezes NK ZSL Józef Ozga-Michalski oraz członkowie prezydium NK ZSL — Kazimierz Banach i Bolesław Podedworny, sekretarz generalny CK SD Leon Chajn.

Do odznaczonych przemówił przewodniczący Rady Państwa — Aleksander Zawadzki.

„Sztandar Pracy" I klasy otrzymują: Stanisław Buza, Zofia Gomułkowa, Grzegorz Korczyński, Józef Małecki, Jakub Szleński, Henryk Szafrański i Józef Włodarczyk.

Pozostali zasłużeni działacze rewolucyjni otrzymują: Krzyż Komandorski z gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, ordery „Sztandar Pracy" II klasy, krzyże komandorskie, oficerskie i kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski.

Odznaczeni przyjmują serdeczne osobiste gratulacje od I sekretarza KC PZPR — Wł. Gomułki, prezesa Rady Ministrów — J. Cyrankiewicza i obecnych na uroczystości członków kierownictwa partii, NK ZSL i CK SD.

W trakcie symbolicznej lampki wina wznoszone są toasty. Jeden z nich wznosi Władysław Gomułka. Każdy z was — mówi on — reprezentuje sobą szmat historii ruchu robotniczego polskiego narodu. Każdy z was nosi jakieś wspomnienia ściśle związane z pracą i walką o Polskę sprawiedliwości społecznej.

Władysław Gomułka wspomina tych, którzy w najcięższym okresie walki rewolucyjnej, w okresie okupacji poświęcali swoje życie, swoje szczęście osobiste dla sprawy społecznej.

Tradycje ruchu rewolucyjnego należy kultywować i przekazywać młodemu pokoleniu rewolucjonistów, które zastąpi starych działaczy. Jeżeli — kontynuuje I sekretarz KC PZPR — stara kadra rewolucyjna działaczy partyjnych, ludowych i radykalnych demokratów będzie zdążała do wspólnego celu równym krokiem, to jest duża gwarancja, że młode pokolenie rewolucjonistów będzie mogło jeszcze wyżej podnieść sztandar walki o sprawiedliwość społeczną, że walka ta da nam upragnione zwycięstwo.

Uczestnicy uroczystości śpiewają na cześć Władysława Gomułki tradycyjną pieśń „Sto lat".

Wysokie odznaczenie
prof. S. Bagińskiego

Z okazji zbliżającego się Święta 22 Lipca, Rada Państwa nadała szereg wysokich odznaczeń państwowych zasłużonym pracownikom służby zdrowia.

M. in. odznaczony został Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski prof. dr Stefan Bagiński — kierownik Zakładu Histologii i Embriologii AM w Łodzi.

Skromnie, ale uroczyście

Stolica w przededniu Święta

WARSZAWA (PAP). — Warszawa — stolica Polski Ludowej — w przededniu Święta Odrodzenia Polski, w 13 rocznicę Manifestu przybrała odświętną szatę. W przeciwieństwie do lat poprzednich nie ma jednak kosztownych dekoracji i portretów, a gmachy użyteczności publicznej, fabryki, domy mieszkalne, ulice, witryny sklepów a nawet tramwaje i samochody przybrano flagami narodowymi, zielenią i kwiatami.

Na szczycie Pałacu Kultury i Nauki zawisła widoczna z najodleglejszych dzielnic milionowego miasta — ogromna flaga narodowa. U stóp Pałacu, na strzelistych masztach, powiewają biało-czerwone i czerwone proporce. Szturmówki zdobią Plac Konstytucji, MDM, Plac Dzierżyńskiego i wszystkie główne arterie stolicy.

Odświętną szatę przybrał gmach Sejmu i Rady Państwa. Szturmówki i flagi, godło Polski — biały orzeł oraz wielkie cyfry 22. VII. 1944—1957 — widnieją na budynku urzędu Rady Ministrów. Siedzibę KC PZPR zdobią biało - czerwone i czerwone flagi. Na gmachu warszawskiej Rady Związków Zawodowych z dala widoczny napis: „PZPR — kierownicza siłą narodu polskiego w umocnieniu suwerenności i niepodległości Polski Ludowej". Inne napisy głoszą: „Pozdrawiamy bratnie kraje socjalistyczne", „Niech żyje trwały pokój między narodami".

Tak jak co roku, udekorowali swe fabryki robotnicy stołecznych zakładów pracy. Na dachu znanej ze swych wyrobów w całym świecie fabryki — imienniczki Święta Odrodzenia — Zakładów Cukierniczych im. 22 Lipca, zabłysnął wieczorem świetlny napis, głoszący datę Święta Odrodzenia. Obok daty transparent: „Niech żyje ojczyzna nasza Polska Rzeczpospolita Ludowa".

Robotnicy Woli również przybrali swe fabryki. Na gmachu Zakładów Radiowych im. Kasprzaka załoga umieściła wielki napis: „Wspólnym trudem zbudujemy socjalistyczną ojczyznę".

Już w godzinach popołudniowych 20 bm. w całej Warszawie wyczuwało się świąteczny nastrój. Mieszkańcy stolicy przygotowywali się do dwudniowych w tym roku obchodów Święta Odrodzenia.

Zakłady dziewiarskie im. Głażewskiego uruchomiły sklep własnych wyrobów

Dawno oczekiwany sklep z wyrobami Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego im. Głażewskiego, przy ul. Piotrkowskiej (róg Tuwima) wczoraj otworzył swe podwoje dla mieszkańców Łodzi.

W nowootwartym sklepie, który posiada trzy działy (damski, męski i dziecięcy), znajdują się wszystkie artykuły produkowane przez Zakłady im. Głażewskiego, a więc: bielizna damska ze stylonu i jedwabiu, bluzki stylonowe w pastelowych kolorach, pończochy, koszule męskie i chłopiece, śliczne sukienki stylonowe dla dziewczynek itd.

Należy dodać, że sklep, który administruje i prowadzi MHD, jest przyjemnie urządzony i naprawdę dobrze zaopatrzony.

Oby nie tylko w dniu otwarcia! (st)

Obraza honoru...

PARYŻ (PAP). — Francuski minister obrony narodowej, Andre Morice, postanowił pociągnąć do odpowiedzialności sądowej redaktora odpowiedzialnego dziennika „Monde" za opublikowanie w dniu 22 marca br. artykułu Maurice Duvergera o Algerze.

W artykule tym Duverger występował przeciwko represjom w Algerze, co uznane zostało za obrazę honoru armii francuskiej.

Jaki jest bilans festiwalu w Karlovych Varach

KARLOVE VARY (PAP). W sobotę 20 bm. zakończyły się w Karlovych Varach pokazy filmów. W ciągu dwóch tygodni trwania tej wielkiej imprezy członkowie jury i widzowie obejrzeli 36 filmów fabularnych oraz 50 średnio- i krótkometrażowych, nadesłanych z 40 krajów. W niedzielę nastąpi ogłoszenie wyników festiwalu i rozdanie nagród.

Z wyświetlanych w ostatnich dniach filmów szczególne zainteresowanie wzbudził zrealizowany przez „DEFE" według powieści F. C. Weisskopfa film „Lissy", którego akcja rozgrywa się w Berlinie w latach poprzedzających dojście do władzy Hitlera. Młodemu reżyserowi Konradowi Wolfowi (syn znanego dramaturga Fryderyka Wolfa), udało się dyskretnie, a zarazem niezwykle sugestywnymi środkami artystycznymi świetnie odtworzyć duszną atmosferę, panującą w Niemczech w tym okresie. Wybitną kreację dała w roli bohaterki tytułowej zachodnio-niemiecka aktorka Sonia Sutter.

Dużym wydarzeniem festiwalu stał się również film francusko-niemiecki reżyserii Raymond Rouleau „Czarownice z Salem", oparty na sztuce amerykańskiego dramaturga Arthura Millera. Autorem adaptacji filmowej „Czarownic z Salem" jest J. P. Sartre. W rolach głównych występują znani aktorzy francuscy Simone Signoret, Yves Montand i Mylene Demongeot.

W sobotę publiczność festiwalowa obejrzała trzy ostatnie filmy fabularne wyświetlane w ramach konkursu — grecki „Laguna namiętności", japoński — „Człowiek - diabeł" i czechosłowacki — „Ostatnia wiedźma".

Ze sportu

Polka Cugowska zdobyła w strzelaniu na 70 m brązowy medal na odbywających się w Pradze łuczniczych mistrzostwach świata.

HELSINKI. — Reprezentacja lekkoatletyczna Węgier przegrała wysoko z Finlandią 93:119.

LIPSK — Młodzieżowa reprezentacja Polski w piłce ręcznej poniosła porażkę z NRD 13:17 (5:10).

USTRONIE. — Mistrzynią Polski w szachach została po raz szósty Krystyna Hołuj z AZS (Gliwice).

BRNO. — Bokserzy CSR pokonali NRF 12:18. Obie reprezentacje wystąpiły w odmłodzonych składach. Niemcy przyjechali bez dwóch aktualnych mistrzów Europy — Homberga i Graussa.

NOWY JORK. — Mistrz Wimbledonu Lewis Hoad doznał pierwszej, w swej karierze zawodowca, porażki. Pokonał go również Australijczyk Rosewall, w czterech setach — 3:6, 7:9, 6:4, 3:6.

SOFIA. W drugim spotkaniu rozegranym podczas tournee w Bułgarii Gwardia warszawska pokonała drużynę I-ligowego Spartaka (Sofia) 2:0 (1:0). Bramki zdobyli Hachorek i Zb. Szarzyński.

RADOMSKO. — Miejscowa Stal rozegra dn. 22 bm. o godz. 18 mecz z Garbarnią (Kraków), która po spotkaniu udaje się na obóz do Spały.

MEDIOLAN. — Po wygraniu debla tenisiści Włoch prowadzą w meczu o Puchar Davisa ze Szwecją 2:1.

PARYŻ. — Kolarz francuski, Anquetil, wygrał tegoroczny Tour de France przewagą 15 min. nad drugim w klasyfikacji ogólnej zawodnikiem.

LONDYN. — Lekkoatleci Nowego Jorku pokonali Londyn 94:61. W biegu na 100 m startowali poza konkursem Polacy. Foik zajął II miejsce (10:8) za Amerykaninem Dave Sime (10,5).

Nagrody literackie i plastyczne Zakopanego

ZAKOPANE (PAP). — Prezydium MRN w Zakopanem po raz pierwszy w historii tego miasta przyznało nagrody literackie i plastyczne na rok 1957.

Nagrody literackie otrzymali: Zofia Radwańska-Paryska za dzieła popularyzujące idee ochrony przyrody, a w szczególności za „Mozaikę tatrzańską" i „Zielony świat Tatr", małżeństwo Hanna Pieńkowska,Staichowa i Tadeusz Staich za cenne dzieło z zakresu sztuki ludowej Podhala „Drogami skalnej ziemi" oraz poseł na Sejm, Stanisław Nędza-Kubiniec, za całokształt pracy pisarskiej, związanej z regionem Podhala.

Nagrody plastyczne przyznano: nestorowi zakopiańskich artystów malarzy — Stanisławowi Całkowi za całokształt jego długoletniej twórczości artystycznej związanej z Podhalem i Zakopanem — Marii Bujakowej za artystyczną i pedagogiczną pracę w dziedzinie koronkarstwa i tkactwa artystycznego, nawiązującego do najlepszych tradycji regionu podhalańskiego oraz artyście rzeźbiarzowi — Piotrowi Waligórze.

Z kraju

RZESZÓW

Dnia 20 bm., w obecności wiceprezesa Rady Ministrów PRL — Piotra Jaroszewicza, przedstawicieli kierownictwa zainteresowanych resortów i I sekretarza KW PZPR w Rzeszowie, W Kruczka, odbyło się uroczyste przekazanie do eksploatacji fabryki śrub w Łańcucie.

Łańcucka Fabryka Śrub, której zdolność produkcyjna po całkowitym uruchomieniu wszystkich oddziałów i maszyn wyniesie 25—30 tys. ton śrub i nakrętek rocznie, jest największym tego typu zakładem w Polsce.

KATOWICE

Ministerstwo Górnictwa i Energetyki rozważa możliwości rozwinięcia budownictwa średnich kopalń węgla i rozszerzenia budownictwa kopalń płytkich. W tym celu na wytypowanych przez ministerstwo terenach m. in. obok kopalń: „Wesoła", „Dębieńsko", „Bielszowice", „Julius", „Siersza" oraz w pobliżu Mikołowa prowadzone są obecnie wiercenia geologiczno-dokumentacyjne, które mają na celu określenie zalegania pokładów węglowych i wytypowanie terenów pod budowę tego rodzaju kopalń.

BIAŁYSTOK

Ze zmniejszonego wymiaru obowiązkowych dostaw zboża skorzysta na Białostocczyźnie w br. ponad 90 tys. gospodarstw chłopskich. Ponadto około 35 tys. gospodarstw, których areał nie przekracza 2 ha, zostania całkowicie zwolnionych od dostaw.

OŚWIĘCIM

Z okazji Święta Lipcowego załoga zakładów chemicznych „Oświęcim", pracująca od początku br. na eksperymentalnych zasadach gospodarowania, otrzyma w formie zaliczki do podziału 3 mln. zł z zysku osiągniętego za 5 miesięcy br.

GDAŃSK

W piątym dniu festiwalu jazzowego w hali Stoczni Gdańskiej koncertowały zespoły Riverside Syncopators Jazz Band z Genui, zespół śląskiego Jazz-Clubu z Zabrza oraz polskie zespoły studenckie: Modern Combo z Warszawy, „Koliber" z Katowic oraz kombinowany zespół Zobieglińskiego z Warszawy i „Hot-7" z Łodzi.

Oby wkrótce w sprzedaży!

Prototypy „Mikrusa" przechodzą próby sprawności

RZESZÓW (PAP). — 20 bm. załoga Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Mielcu zakończyła budowę 3 prototypów pierwszych polskich samochodów małolitrażowych „Mikrus MR-300". Obecnie przeprowadzane są ostateczne próby sprawności technicznej wozów. Od ich wyników zależy podjęcie seryjnej produkcji „Mikrusów".

Małolitrażowy samochód „Mikrus MR-300" wykonany przez WSK w Mielcu i Rzeszowie, posiada dwusuwowy silnik o pojemności 300 ccm, umieszczony w tyle wozu. „Mikrus" będzie mógł rozwijać szybkość do 90 km na godzinę, zużywając ok. 4,5 litra benzyny na 100 km. Wewnątrz wozu będą mogły pomieścić się 2 dorosłe osoby i 2 dzieci.

Dyrekcje WSK w Mielcu i Rzeszowie mają zamiar przystąpić wkrótce również do budowy silników większej pojemności (500 ccm) i mocy, dzięki czemu można będzie zwiększyć objętość „Mikrusów" i ich szybkość.

Kraków otrzymał nowoczesną radiostację

KRAKÓW (PAP). — 20 bm. nastąpiło w Krakowie przekazanie miejscowej rozgłośni Polskiego Radia nowoczesnej radiostacji do próbnej eksploatacji. Uroczystego aktu przekazania radiostacji dokonał dyrektor Centralnego Zarządu Radiostacji — mgr inż. Henryk Kalita.

Nowa rozgłośnia krakowskiego radia posiada moc 60 kilowatów, podczas gdy poprzednia — pracująca od lat międzywojennych — dysponowała zaledwie 10 KW. Zasięg nowej radiostacji, której urządzenia dostarczone zostały przez czechosłowacki przemysł radiotechniczny, jest prawie czterokrotnie większy niż dotychczas. Całkowite zakończenie budowy nastąpi wraz z oddaniem nowej anteny wysokości ponad 100 m. Maszt nowej anteny powinien znacznie poprawić odbiór radiowy.

Dotychczasowe urządzenia krakowskiej rozgłośni przekazano Politechnice Wrocławskiej dla celów szkoleniowych.

Rekordowy zbiór jęczmienia w woj. łódzkim

W PGR — Wola Bykowska, w pow. Piotrków zanotowano rekordowy zbiór jęczmienia ozimego. Z 3-hektarowej plantacji omłócono łącznie 141 kwintali, z każdego więc hektara zebrano po 47 kwintali ziarna. Sukces ten robotnicy zawdzięczają terminowej uprawie gleby, właściwemu nawożeniu i starannej pielęgnacji zasiewów.

Prof Adam Schaff:

Spotkanie filozofów spełniło pokładane w nim nadzieje

W związku z zakończeniem czterodniowych obrad międzynarodowego spotkania filozofów w Warszawie — zorganizowanego przez Międzynarodowy Instytut Filozofii — przedstawiciel PAP przeprowadził rozmowę z jednym z trzech polskich członków Międzynarodowego Instytutu Filozofii w Paryżu, dyrektorem Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, wiceprezesem Polskiego Towarzystwa Filozoficznego — prof. dr Adamem Schaffem.

— Spotkanie warszawskie było świadomie organizowane na odmiennych zasadach, aniżeli miało to miejsce dotychczas — wyjaśnia prof. Schaff.

— W tym konkretnym wypadku z góry postawiono sobie za cel zetknięcie członków Instytutu i zaproszonych filozofów z krajów kapitalistycznych z filozofami krajów socjalistycznych, którzy dotychczas w tych spotkaniach, jak i w pracach Instytutu, nie brali udziału. Należy zaznaczyć, że na wniosek organizatorów zaproszono na spotkanie również filozofów-marksistów z krajów zachodnich — co miało miejsce po raz pierwszy w historii Instytutu. Zadaniem, które sobie postawiono, było rozpoczęcie dialogu między przedstawicielami różnych krajów i szkół filozoficznych, a przede wszystkim między filozofami marksistami i niemarksistami.

Organizatorzy mieli na uwadze, aby przez swoją inicjatywę okazać pewien wpływ w dziedzinie porozumienia międzynarodowego i odprężenia w dziedzinie ideologicznej. Zamiar ten został zrealizowany i to stanowi niewątpliwą specyfikę warszawskiego spotkania filozofów.

— Czy można mówić o tym, że spotkanie warszawskie doprowadziło w jakimś zakresie do uzgodnienia stanowisk obecnych na nim reprezentantów różnych szkół myślenia?

— Moim zdaniem na obecnym spotkaniu nastąpiło uzgodnienie poglądów w jednej sprawie: w sprawie zrozumienia, że można ze sobą rozmawiać, prowadzić dialog i dyskusję. Nikt z organizatorów nie myślał o tym, że nastąpi tu uzgodnienie stanowisk i poglądów dalekich od siebie, a niejednokrotnie wręcz przeciwstawnych w swoich tendencjach. Nie liczyliśmy na to i dlatego nikt nie jest rozczarowany, że nie osiągnęliśmy takich rezultatów.

Uważam natomiast za rzecz dotychczas nieznaną ugruntowanie i pogłębienie przekonania u wszystkich uczonych biorących udział w zakończonym właśnie spotkaniu, że dialog między różnymi kierunkami filozoficznymi jest nie tylko możliwy, ale i konieczny.

W sumie uważam, że warszawskie spotkanie, zorganizowane przez Międzynarodowy Instytut Filozofii w Paryżu, spełniło te nadzieje, które w nim pokładano.

FILOZOFOWIE ZAGRANICZNI ZWIEDZAJĄ POLSKĘ

WARSZAWA (PAP). — Po zakończeniu międzynarodowego spotkania filozofów w Warszawie, większość zagranicznych uczonych — uczestników tego spotkania — pozostanie jeszcze w Polsce, aby lepiej zapoznać się z naszym krajem, z jego kulturą i sztuką, z jego zabytkami. Stolice naszą uczeni ci poznali już, oprowadzani przez polskich kolegów, w przerwach między obradami spotkania.

Trasa organizowanej obecnie przez gospodarzy wycieczki po Polsce prowadzi do Żelazowej Woli, do Krakowa, Ojcowa, Wieliczki, Oświęcimia i do Puszczy Białowieskiej, która — zwłaszcza u naszych zachodnio-europejskich gości — wzbudza szczególnie duże zainteresowanie.

Umowa „Polfrachtu" z armatorem Ameryki Północnej

GDYNIA (PAP). — Podpisana została w Gdyni umowa agencyjna między „Polfrachtem" a jednym z największych liniowych armatorów amerykańskich — Lykes Bros. Steamship Co., Nowy Orlean. Na mocy tej umowy, „Polfracht" stał się generalnym agentem tej firmy na porty polskie Gdańsk — Gdynia — Szczecin. Statki towarzystwa Lykes Bros. Steamship Co. będą utrzymywały połączenie na linii regularnej między portami Texasu i Luizjany a Polską. Przewiduje się na tej linii dwa — trzy zawinięcia miesięcznie.

Celem podpisania umowy przybyli do Gdyni wiceprezydent przedsiębiorstwa — A. C. Kerr oraz dyrektor przedsiębiorstwa na Europę — Fred Riddle.

Obecnie w drodze do Gdyni znajdują się już dwa statki towarzystwa amerykańskiego, 27 bm. ma przybyć ze zbożem i bawełną (w ramach kredytów udzielonych nam przez USA) statek „Enid Victory", a 1 sierpnia z podobnym ładunkiem — „Stella Lykes".

Warto zaznaczyć, że armator Lykes Bros. Steamship Co. w latach 1932—1939 regularnie wysyłał statki do Gdyni.

Obecnie zawina one do Polski po raz pierwszy po wojnie.

Lollobrigida spodziewa się potomstwa

RZYM (PAP). Gina Lollobrigida spodziewa się w tych dniach pierwszego dziecka. Wiadomość tę podał wczoraj mąż artystki Milko Skofic, który nagle powrócił z Hollywood. Dziecko prawdopodobnie przyjdzie na świat w prywatnej willi młodej pary przy starożytnej Via Appia.

W obronie przed natarczywością wielbicieli Giny, willa strzeżona jest przez psy i płot z drutu kolczastego.

Szpieg z zachodniego Berlina ujęty przez służbę bezpieczeństwa

WARSZAWA (PAP). — Służba bezpieczeństwa MSW ujęła ostatnio agenta amerykańskiego wywiadu wojskowego (M.I.C.) — Heinza Weszke, nasłanego do Polski z zadaniami szpiegowskimi przez zachodnio-berliński ośrodek tego wywiadu.

Weszka aresztowany został w momencie, gdy z zebranymi przez siebie materiałami wywiadowczymi usiłował przedostać się do Berlina zachodniego. Przy aresztowanym znaleziono sporządzony pismem utajonym meldunek szpiegowski, zawierający ważne wiadomości z dziedziny obronności naszego kraju.

W toku śledztwa ujawniono i zakwestionowano ukryte przez Weszkę instrukcje i zadania szpiegowskie oraz środki chemiczne do sporządzania tajnopisów.

Jak ustalono, Weszka, jako obywatel niemiecki, w 1956 r. ścigany przez władze zachodnio-niemieckie za nadużycie natury finansowej — zbiegł do Szwajcarii, gdzie w konsulacie polskim w Bernie uzyskał dokumenty repatriacyjne. Na tej podstawie, już jako obywatel polski, przyjechał do kraju i zamieszkał w Czeladzi. Przez kilka miesięcy pracował w jednej z fabryk w Katowicach.

Mimo nieznajomości języka polskiego, nawiązał szerokie znajomości, podając się za obywatela szwajcarskiego. Latem 1956 r. wyjechał do NRD w celu odwiedzenia zamieszkałej tam matki. Stamtąd przedostał się do Berlina zachodniego i nawiązał kontakt z pracownikami amerykańskiego ośrodka wywiadowczego, występującymi jako Adrian i West.

Po kilkutygodniowym przeszkoleniu wywiadowczym, prowadzonym przez pracowników tegoż ośrodka, Weszka, wyposażony w aparat fotograficzny, środki chemiczne do sporządzania pism utajonych i pieniądze, wysłany został do Polski z zadaniem zebrania wiadomości o jednostkach wojskowych, werbowania ludzi do współpracy z wywiadem oraz zorganizowania systemu tajnej łączności w postaci tzw. martwych skrzynek.

W czasie kilkumiesięcznego pobytu w Polsce, Weszka — drogą własnych obserwacji oraz wykorzystując gadulstwo osób z różnych środowisk — zebrał szereg informacji wywiadowczych, które w specjalnych raportach szpiegowskich przesyłał do ośrodka wywiadowczego w Berlinie zachodnim. Ponadto Weszka usiłował zorganizować sieć szpiegowską, werbując do niej Henryka Śliwę i Bernarda Buseckiego, zamieszkałych w Katowicach. Obydwaj, postanowieniem prokuratury wojskowej, zostali ostatnio aresztowani.

Śledztwo w toku.

Uroczysta sesja Wojewódzkiej RN w Łodzi

(Dokończenie ze str. 1)

wsze konspiracyjne posiedzenie ŁWRN.

— Dziś, w dniu Święta Odrodzenia — mówił Bolesław Broniarczyk — oddajemy hołd tym wszystkim, którzy w walce o realizację szczytnych ideałów wyrażonych w programie PKWN oddali własną krew i życie...

Następnie wielu zasłużonych działaczy z terenu województwa zostało udekorowanych wysokimi odznaczeniami państwowymi. I tak, **Złote Krzyże Zasługi** otrzymali: **Franciszek Cebo** — działacz z okresu okupacji z pow. radomszczańskiego, **Edward Majek** — zastępca przew. Prez. WRN, **Marian Cieślak** — kier. Wydz. Finansowego Prez. WRN, **Henryk Rafalski** — adiunkt Zakładu Higieny Ogólnej i Społecznej, **Jerzy Frejdlich** — kier. Wydziału Zdrowia WRN, **Wincenty Imieniński** — zastępca przew. WKPG, **Antoni Słupecki** — kier. Woj. Zarządu Przemysłu, **Bronisław Ciaś** — zastępca kier. Wydz. Fin. WRN, **Zygmunt Kliche** — insp. Woj. Zarz. Spraw Wewnętrznych.

Srebrnymi Krzyżami Zasługi udekorowani zostali: **Franciszek Kurdek** — sekr. Prez. PRN w Skierniewicach, **Bogdan Kwiatkowski** — sekr. Prez. MRN w Zgierzu, **Marian Mordalski** — sekr. PRN w Pajęcznie, **Stanisław Małecki** — dyr. Budowy Osiedli Miejskich, **Aleksander Klubowski** dyr. Biura Projektów i **Józef Kasprowiak** — st. kontroler łódzkiej delegatury Min. Kontroli.

Wieczorem uczestnicy uroczystej sesji WRN spotkali się przy lampce wina z działaczami z okresu okupacji i radnymi ŁWRN.

Śladami PKWN

(Od naszego wysłannika)

W Siedlcach tłum uciekinierów rozpadł się na dwie zasadnicze grupy: jedna parła na wschód w stronę Brześcia — Pińska, druga skręciła w prawo, obierając kierunek na Łuków — Chełm. Ja należałem do tej ostatniej. Częściowo na wozie taborowym, więcej „per pedes" dobrnąłem ostatecznie do Lublina. Miasto było przerażone do najwyższego stopnia — dopiero co przeżyło bombardowanie. Całe rodziny biegały ulicami, szukając zaginionych, dźwigając jakieś toboły i bety, ktoś rzucił bowiem pogłoskę, że najbezpieczniej na przedmieściu, wszyscy więc uciekali z centrum.

Wojenny bałagan upodobnił miasto do innych mijanych miejscowości, tak, że spotkanie z Lublinem zginęło w nawale przykrych wrażeń. Dopiero kilka lat później w latach 1941—43 dało znać o sobie poprzez oficjalne komunikaty hitlerowskie głoszące, iż w lubelskim „grasują polscy bandyci". Od wiosny 1944 całe GG opanowało szalone podniecenie: widziano, że zbliża się koniec Niemców i pomyślny początek Polaków. Któregoś dnia lipcowego stało się wiadome, że za Wisłą, konkretnie w Lublinie, rządzą już nasi, że powstał tam rząd, który wydaje dekrety i ogłasza manifesty.

Radość przeżyta w 1945 roku, błyskawicznie następujące po sobie przemiany oszołomiły kraj — szybko zapomniano pierwsze dni, kiedy to lubelski PKWN dokonywał gigantycznego dzieła — budowy zrębów polskiej państwowości.

Po latach, gdy pył zapomnienia przysypał szczegóły, a pewne fakty uleciały już z pamięci, wzruszeniem napawa wędrówka „śladami PKWN".

Opowiadają starzy mieszkańcy Chełma:

Niemcy uciekli. Całe miasto wyległo na ulice. Ludzie ściskali i całowali maszerujących żołnierzy, zarzucając ich kwiatami. Na ścianach bieliły się płachty afiszów. Oblegały je rzesze czytających:

„Rodacy! Wybiła godzina wyzwolenia. Armia Polska obok Armii Czerwonej przekroczyła Bug. Żołnierz polski bije się na naszej ziemi ojczystej. Nad umęczoną Polską powiały znów biało - czerwone sztandary... Rodacy! Aby przyśpieszyć odbudowę kraju i zaspokoić odwieczny pęd chłopstwa polskiego do ziemi, Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego przystąpi natychmiast do urzeczywistnienia na terenach wyzwolonych szerokiej reformy rolnej... Zadania wyzwolenia Polski, odbudowy państwowości, doprowadzenia wojny do zwycięskiego końca, uzyskania dla Polski godnego miejsca w świecie, rozpoczęcia odbudowy zniszczonego kraju — oto nasze naczelne zadania".

Prezesem Lubelskiego Zarządu Zw. Łowieckiego jest Józef Koziejowski. W 1944 roku pełnił on obowiązki... dyr. departamentu ogólno-administracyjnego w jednym z resortów PKWN.

— Otrzymałem polecenie montowania komórek powiatowych i obsadzenia stanowisk wojewodów i starostów — wspomina. — Front przesuwał się naprzód, a z nim jechała ekipa, organizująca „władze terenowe"...

Oglądam pożółkłe papiery: przepustki, tymczasowe legitymacje, pisane na maszynie delegacje służbowe, zwracające się w dwu językach — polskim i rosyjskim — do władz wojskowych o pomoc dla delegowanych pracowników Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Na dnie szuflady znalazł się śmieszny dziś w swej prostocie i bezpretensjonalności, protokół zdawczo - odbiorczy materiałów piśmiennych, inwentarza biurowego oraz akt należących do I Ekspozytury Ministerstwa Administracji Publicznej, Dep. Ewidencji Ludności w Lublinie. Koziejowski przejął wówczas m. in.: 18 ołówków czarnych, 16 obsadek, 1 maszynę do pisania, 2 biurka, 2 szafy, 5 stołów, 4 krzesła oraz akta ze wstępnego spisu w powiatach Biała Podlaska, Biłgoraj, Chełm, Siedlce, Janów Lub., Łuków, Rzeszów, Zamość, Krosno itd.

Zarówno Koziejowski jak i Stanisław Szczepański — były komendant oddziału AL, i b. zastępca przewodniczącego pierwszej lubelskiej WRN, posiadają dużo rozmaitych protokołów, sprawozdań, wycinków z gazet, ulotek, które rzucają światło na zdarzenia pierwszych dni władzy ludowej.

23 lipca, w dzień po ukazaniu się Manifestu na ulicach Lublina kolportowano pierwszy numer „Rzeczypospolitej" — organu PKWN. Na dwóch małych stroniczkach znajdowały się: Manifest oraz treść dekretu KRN o utworzeniu PKWN.

— Rzeeeczpospoliita! Najświeższe wiadomości!

Szczupły młodzian nie mógł nadążyć ze sprzedażą gazety. W oka mgnieniu wykupione zostały wszystkie egzemplarze.

6 sierpnia lubelska gazeta zawiadamia o wielkiej manifestacji, jaka ma się odbyć z inicjatywy PKWN na zamku lubelskim.

Od piątku 20 lipca do niedzieli 22 lipca trwała walka o Lublin. Kiedy do miasta wjechały radzieckie czołgi lotem strzały rozniosła się wieść, że ustępujący hitlerowcy wymordowali wszystkich więźniów - zakładników, osadzonych na zamku. Mimo toczącej się jeszcze walki rodziny więźniów dotarły na zamek. Wyważono bramy. W tzw. V oddziale leżały zmasakrowane ofiary.

6 sierpnia u grobu poległych odbywa się msza żałobna. Imieniem wojska żegna bohaterów gen. Zawadzki...

Cisza panuje na cmentarzu. Najlżejszy szmer nie zakłóca spoczynku zmarłych. Stojąc u stóp pomnika, wybiega się myślą do odległego lipca 1944 r. Z jednej strony była radość, zapał twórczy, z drugiej smutek i żal po tych, którzy w przeddzień wyzwolenia musieli oddać swe życie. Im — bohaterom — PKWN i społeczeństwo Lublina wystawiło w hołdzie ten pomnik i wyryło na kamieniu napis: „Poległym chwała, żywym wolność, narodom pokój...".

„Rzeczpooospolitaaa"! Najświeższe wiadomoooości!

7 sierpnia 1944: „Mało która gałąź przemysłu ma większe znaczenie dla przywrócenia normalnego biegu życia jak przemysł budowlany i przemysł materiałów budowlanych. Ich to zadaniem jest uruchomić uszkodzone fabryki i zakłady użyteczności publicznej, szpitale, szkoły, mieszkania. Wyrazem zrozumienia tego obowiązku była konferencja „przemysłowców" wspomnianych gałęzi, zwołana przez Izbę Przemysłowo - Handlową z inicjatywy Resortu Gospodarki Narodowej PKWN. Celem konferencji było zapoczątkowanie opracowania planu odbudowy Lublina na miesiąc sierpień. Konferencja zajęła się ustaleniem stopnia zniszczeń wojennych i kolejności odbudowy poszczególnych obiektów...".

„Rzeczpospolita"!

12 sierpień. „Do rodziców i uczniów! Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego przystąpiło do organizowania i otwierania polskich szkół... Rodzice! Pomagajcie z własnej inicjatywy nauczycielom w pracy dla dobra Waszych dzieci i dobra Państwa Polskiego. Rodzice i uczniowie! Sami gromadźcie podręczniki przedwojenne, zaopatrujcie się w pomoce naukowe, ściągajcie zewsząd rozproszone przedmioty szkolne!...".

13 sierpnia. „Wzywam ob. ob. inżynierów, techników i pracowników b. Ministerstwa Komunikacji, b. Biura Dróg Wodnych, b. Min. Poczt i Teleg. oraz wszystkich radio- i teletechników do zgłoszenia się w PKWN, Resorcie Komunikacji Poczt i Telegrafów, Lublin ul. Spokojna 4, I p.".

Coraz więcej kolporterów biegało po ulicach Lublina.

„Rzeczpooospolitaaa!"

Związek Nauczycielstwa Polskiego przystąpił do pracy! Na północ od Sandomierza zlikwidowano trzy dywizje Szwabów!...

„Rzeczpoospolitaaa"! Dekret PKWN o wojennych świadczeniach rzeczowych! Kooonferencja drobnych rolników. Reforma rolna staaje się rzeczywistością!...

„Rzeczpospolitaaa"! Ostrów Mazowiecki zdobyty! Dekret PKWN o wprowadzeniu Reformy Rolneeej! Grochów i Wawer zdobyte!...

„Rzeczpospolita"!...

Coraz bardziej oddalał się od Lublina huk dział. Życie powoli stabilizowało się. W pierwszych miesiącach 1945 r. PKWN przenosi się do Warszawy. W gmachu zajmowanym przez pierwszy polski rząd zadomawia się lubelska Wojewódzka Rada Narodowa.

Wciąż rodzą się nowe problemy. Przypomina je Szczepański. Wyżywienie, zaopatrzenie w odzież rodzin, których domy obrócone zostały w ruinę, walka z bandami napadającymi na milicję, działaczy, pocztę...

A później? Co było później wszyscy pamiętamy. Rok rocznie obchodziliśmy uroczyście rocznice 22 lipca.

Rokrocznie na lubelskim cmentarzu palą się lampki na grobie pomordowanych i poległych, a na gmachu gdzie urzędował PKWN powiewają narodowe flagi.

JERZY STEFKO

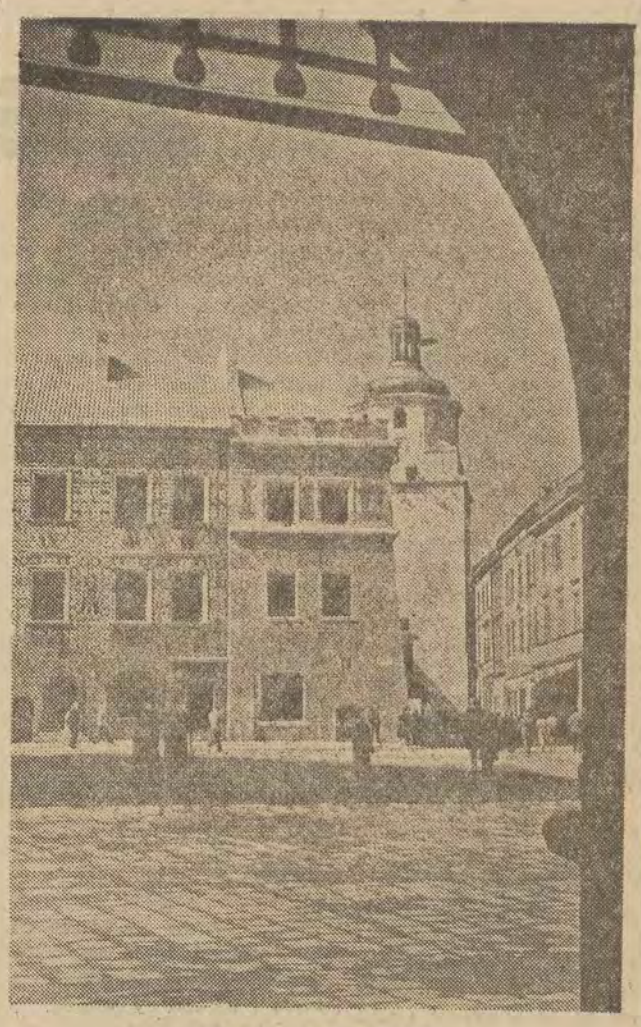

LUBLIN — fragment rynku

ARCHIWUM
Dział AN/5
Nr 2

Polacy!

Po pięciu latach niewoli, gwałtów i upokorzeń, które przechowują wszelkie doświadczenia historii zaświtała nam wolność. Lublin [illegible] pęta niewoli. Obok zwycięzkich oddziałów Armii Narodów Radzieckich wkraczają do kraju oddziały Armii Polskiej.

Wszystkie serca polskie owładnęła radość i duma.

OBYWATELE! Władzę na wyzwolonych obszarach obejmuje Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego w imieniu Krajowej Rady Narodowej wyłonionej przez ruch polityczny mas chłopskich robotniczych i pracującej inteligencji. Zadaniem Krajowej Rady Narodowej i Polskiego Komitetu Narodowego jest zespolenie w walce o Niepodległość i w pracy nad odbudową Polski najlepszych serc i najuczciwszych umysłów w kraju i na emigracji.

POLACY! Wszyscy do zgodnej pracy nad budową Silnej Niepodległej Demokratycznej Polski.

Lublin dn. 26.VII 1944 r. Wojewódzka Rada Narodowa w Lublinie

Odezwa Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie z dnia 26 lipca 1944 r.

Z Manifestu Lipcowego

Polacy w kraju i na emigracji!

Polacy w niewoli niemieckiej!

Rodacy! Wybiła godzina wyzwolenia. Armia Polska obok Armii Czerwonej przekroczyła Bug. Żołnierz polski bije się na ziemi ojczystej. Nad umęczoną Polską znów biało-czerwone sztandary.

Naród polski wita żołnierza Armii Ludowej, zjednoczonego z żołnierzem Armii Polskiej w ZSRR. Wspólny jest wróg, wspólna walka i wspólne sztandary.

*

...Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego za naczelne swe zadanie uważa wzmożenie udziału narodu polskiego w walce o zmiażdżenie Niemiec hitlerowskich.

Wybiła godzina odwetu na Niemcach za męki i cierpienia, za spalone wsie, za zburzone miasta, zniszczone kościoły i szkoły, za łapanki, obozy i rozstrzeliwania, za Oświęcim, Majdanek, Tremblinkę, za wymordowane getta.

* *

...Stawajcie do walki o wolność Polski, o powrót do Matki-Ojczyzny starego polskiego Pomorza i Śląska Opolskiego, o Prusy Wschodnie, o szeroki dostęp do morza, o polskie słupy graniczne nad Odrą!

*

...Historia i doświadczenia obecnej wojny dowodzą, że przed naporem germańskiego imperializmu ochronić może tylko zbudowanie wielkiej słowiańskiej tamy, której podstawą będzie porozumienie polsko-sowiecko-czechosłowackie.

*

...W imieniu Krajowej Rady Narodowej, Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego obejmuje władzę na wyzwolonych terenach Polski. Ani chwili na ziemi polskiej, uwolnionej od najazdu niemieckiego, nie może działać żadna inna administracja prócz polskiej. Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego sprawuje władzę poprzez wojewódzkie, powiatowe, miejskie i gminne rady narodowe i przez upełnomocnionych swych przedstawicieli. Tam gdzie rady narodowe nie istnieją, demokratyczne organizacje obowiązane są natychmiast powołać je do życia, włączając w ich skład cieszących się zaufaniem ludności Polaków-patriotów, niezależnie od ich poglądów politycznych.

*

...Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego przystępując do odbudowy państwowości polskiej, deklaruje uroczyście przywrócenie wszystkich swobód demokratycznych, równości wszystkich obywateli bez różnicy rasy, wyznania i narodowości, wolności organizacji politycznych, zawodowych, prasy, sumienia. Demokratyczne swobody nie mogą jednak służyć wrogom demokracji. Organizacje faszystowskie, jako antynarodowe, tępione będą z całą surowością prawa.

*

...Kraj wyniszczony i wygłodzony czeka na wielki wysiłek twórczy całego narodu. Krzywdy, zadane przez okupanta muszą być, jak najprędzej naprawione. Własność, zrabowana przez Niemców poszczególnym obywatelom, chłopom, kupcom, rzemieślnikom, drobnym i średnim przemysłowcom, instytucjom i kościołowi będzie zwrócona prawowitym właścicielom. Majątki niemieckie zostaną skonfiskowane. Żydom po bestialsku tępionym przez okupanta zapewniona zostanie odbudowa ich egzystencji oraz prawne i faktyczne równouprawnienie.

*

...Aby przyśpieszyć odbudowę kraju i zaspokoić odwieczny pęd chłopstwa polskiego do ziemi, Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego przystąpi natychmiast do urzeczywistnienia na terenach wyzwolonych szerokiej reformy rolnej.

W tym celu utworzony zostanie Fundusz Ziemi, podległy Resortowi Rolnictwa i Reform Rolnych. W skład tego Funduszu wejdą wraz z martwym i żywym inwentarzem i budynkami ziemie niemieckie, ziemie zdrajców narodu oraz ziemie gospodarstw obszarniczych ponad 50 ha, a na terenach, przyłączonych do Rzeszy, w zasadzie o powierzchni ponad 100 ha. Ziemie niemieckie i ziemie zdrajców narodu zostaną skonfiskowane.

*

...Ziemie skupione przez Fundusz Ziemi, z wyjątkiem przeznaczonych na gospodarstwa wzorowe, rozdzielone zostaną między chłopów małorolnych, średniorolnych, obarczonych licznymi rodzinami, drobnych dzierżawców oraz robotników rolnych. Ziemia rozdzielona przez Fundusz Ziemi za (minimalną) opłatą, stanowić będzie na równi z dawniej posiadaną ziemią własność indywidualną. Fundusz Ziemi będzie tworzył nowe gospodarstwa względnie dopełniał gospodarstwa małorolne, biorąc za podstawę normę 5 ha użytków rolnych średniej jakości dla średniorolnej rodziny. Gospodarstwa, które nie będą mogły otrzymać tej normy na miejscu, będą miały prawo do udziału w przesiedlaniu przy pomocy państwa na tereny z wolną ziemią, zwłaszcza na ziemie wyrewindykowane od Niemiec.

*

...Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego stawia przed sobą jako bezpośrednie zadanie natychmiastową poprawę bytu szerokich rzesz narodu.

Kontyngenty, zabierające chłopu całą jego krwawicę, będą natychmiast zniesione. Dla potrzeb armii i aprowizacji miast na czas wojny, na podstawie polskiej ustawy o świadczeniach wojennych, zostaną wprowadzone ściśle ustalone świadczenia w naturze, wydatnie zmniejszające ciężary wsi w stosunku do kontyngentów niemieckich.

*

...Zniesione zostaną niemieckie znienawidzone zakazy, krępujące działalność gospodarczą, obrót handlowy między wsią i miastem. Państwo popierać będzie szeroki rozwój spółdzielczości. Inicjatywa prywatna, wzmagająca tętno życia gospodarczego, również znajdzie poparcie państwa. Zapewnienie normalnej aprowizacji będzie jedną z podstawowych trosk.

22 lipca 1944 r.

Wojciech Żukrowski

WRZESIEŃ

...Czołgi sunęły szybko, osiągnęły pierwszą wyniosłość, zakolebały się na lejach, powlokły zasieki.

Żołnierze przywarli do okopu, strzelali pośpiesznie. Nieprzyjacielska piechota posuwała się skokami, kilku padło, ale natarcie wsparte ogniem działek czołgowych parło coraz bliżej pierwszego zygzaka słabo obsadzonych rowów.

Na ścierniska padały cienie od kłębów dymu, które wiatr przeganiał z płonącego Rożanu. Dalej sterczały nieruchomo skrzydła wiatraków, ciemniały pasy podorywek, smużył się las. Tam daleko był spokój jesieni, można było ostudzić oczy rozpalone od walki.

Niemców widać było wyraźnie, chłopy rosłe, opalone, porozpinane pod szyją, wielu miało zawinięte rękawy. Rzucali się w łubin jak w wodę; rozgarniali rękami żółte kwiecie, raczkowali do miedzy i rozpoczynali ostrzeliwanie. Nie wielu miało karabiny, trzymali pod pachą automaty i siali kulami sierpowym ruchem.

Nie wysuwali się poza pierwsze czołgi. Jeździły one zygzakiem, bijąc z karabinów maszynowych w ciężkim, jakby świńskim galopie, seria w niebo, seria w piasek. Gwizdało gęsto ponad hełmami polskich żołnierzy, aż mrowie przechodziło po karku. Długie serie kurzyły po wałach, pociski z sykiem szły w piach.

Obok podchorążego Babickiego przygięta obsługa przetaczała na gumowych kołach działko przeciwpancerne. Najbliższy czołg był kilkaset kroków od okopu. Wieżyczką kręcił czujnie, ryj działka zwracał się ku trzeszczącej niecierpliwie linii i błyskał raz po raz ogniem.

Bronek słyszy szarpiący skowyt przelatującego pocisku. „Boże, jak oni szybko jadą, to niemożliwe, żeby się wdarli na umocnienia" — gniew miesza się z nagłym strachem. Działko szczeka zjadliwie.

— Dostał sukinsyn! — krzyczy celowniczy. — Usadziłem pierwszego!

Babicki zobaczył, że czołg próbuje zawrócić, nagle jedna gąsienica rozpada się na dzwona, rolki staczają się w piasek. Czołg staje bokiem, zasłania sobą okop i tamte, które nadjeżdżają, płyną miękko przez rowy. Działko wsadza pod wieżę, jeszcze dwa pociski. Czołg staje unieruchomiony, jak ciężka bryła, którą wody sztormowe wyniosły na brzeg.

Ale już drugi wynurza się z boku, obsiewa okop pociskami, przechylony przystaje uważnie i poprawia celność, teraz nie można głowy ponad nasyp wysunąć, szumi śmiercią.

Przygięci strzelcy odtaczają działko, chcą z tyłu czołg dosięgnąć. Wyłażą na umocnienie jak jaszczurki, dostają się pod ogień piechoty. Ale już i drugi czołg ich kusi, sunąc wolno jak makieta, nie zważają na łkające blisko kule, muszą strzelać.

Nagle Babicki widzi, że celowniczy stacza się z siodełka, klęka przygięty, z czołem w trawie, i tak zostaje. Działko milknie. Podchorąży gna wyprostowany, nie ma czasu się schylać. Już nie kieruje się własną wolą, tylko odruchami, które każą mu biec, strzelać, pierś nadstawiać kulom. Wybucha w nim braterstwo, czuje mocne więzy z każdym żołnierzem odpierającym teraz szturm, krew i walka skuwają ich wspólnym losem, jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. Osłonić życie towarzysza, to zabrać je wrogowi, więc łopada siodełka i szarpie spust. Odpala raz po raz. Wszystko zależy od szybkości działania, czołgi wlazły na okop, żołnierze obrzucają je granatami.

Strzelec, który podaje pociski podchorążemu, nawet się nie dziwi jego przybyciu, uważa je za oczywiste i konieczne — skoro działko odszczekuje się napastnikom. Czołg jest o sto kroków przed nimi. Babicki czuje, że ich zauważono, szybko obraca pokrętłem, celuje, uważnie dając wyprzedzenie. W panoramicznym szkle widzi tuż obok krzyżyka wirujące rolki z gąsienicami. Czołg niedbale przerzuca lufę. „Uderzą na nas, zgniotą — myśli chłodno — ale jeszcze jednego mu wpakuję". Przytula się płasko do łoża armatki. Stoją naprzeciw siebie — słoń z podniesioną trąbą i napastliwy jamnik.

Nagle działko wstrząsa się. Babicki czuje, że go coś sparzyło w ciemię. „Nie trafili" — przemyka mu myśl, choć łapie ponad krawędzią hełmu dziurę w ochronnej tarczy. Strzela. Czołg staje. Zaczyna zasnuwać się dymem. Spod klapy wyskakuje żołnierz w siatkowej koszulce, z dużym zegarkiem na przegubie, i natychmiast pada, pocisk z działka przeszywa go, roznosi na strzępy. Drugi uskakuje za gąsienice, widać wyszmelcowane portki, po tych nogach tnie działko. Babickiego ogarnia radosna zawziętość. Strzela raz po raz. Za nim wybucha wrzawa, nie ma się jednak czasu obejrzeć. Niemieccy grenadierzy wdzierają się na pozycje, czołgi spychają obrońców, wgniatają w okop.

Wtem cały obraz zamazuje się, przyciemnia. Babicki trze oczy, dłoń lepka od krwi. Strąca hełm, krew cieknie mu po czole, gdy pochylił głowę. Już namacał palcami draśnięcie na ciemieniu. Nie boli, tylko drażni.

— Nawracaj! — woła niecierpliwie do strzelca. Pochyleni przerzucają ogon działka.

Rósł gwałt na prawym skrzydle. Drugi łańcuch nacierających biegł długimi skokami, wrzeszczeli i strzelali, kule skomliły gęsto. W biegu wyrywali zza pasa granaty i rzucali w zasieki. Leciały w powietrzu, wirując jasnymi trzonkami. Rwały się przy okopie, krótkim naglącym wybuchem.

Między trzecim a piątym forem czołgi przedarły się w środek umocnień — jeden, dwa — podchorąży przestaje liczyć, bo migają mu szybko w dymnej kurzawie. Strzela z działka, ale one prują śmiało ku rzece.

Karabiny maszynowe gdaczą po kilka na raz, długie serie niosą się daleko. Pot i kurz piecze w oczach. Krew spływa mu z czoła na policzek, zasycha czarną smugą.

„Nie damy rady — myśli gorzko — a więc jeszcze połóżmy paru..." Strzela z zaciśniętymi zębami, wie, że nie będzie się cofał, zostanie tu, gdzie wszyscy. „Przejdą, ale dopiero, jak nas wybiją do nogi — myśli — drogo to ich będzie kosztować..." Hitlerowcy idą do szturmu, skaczą na okop, koszą z automatów, napierają...

(Fragment z książki „Dni klęski").

Leopold Staff

Strofa

Mieczem grożące ramiona
Morderczy oręż utracą.
W pokoju ludów obrona,
Co świat wolnością wzbogacą,
A dzieła przyjaźń dokona:
Gołe ręce zbrojne pracą.

Janina Broniewska

Etapy i ludzie

(Wyjątek)

Był rok 1943.

...Przyszedł dzień z dawna oczekiwany. Na trybunie trzepotały flagi sojusznicze. W rocznicę grunwaldzkiej bitwy składał pierwszą przysięgę żołnierz polski na sojuszniczej ziemi radzieckiej. Przysięgę na wierność „skrwawionej ziemi polskiej i umęczonemu narodowi polskiemu". Innych wielkości nie mieliśmy, nie były nam potrzebne. To nas właśnie zespoliło, skupiło, zjednoczyło. Na życie i na śmierć.

Cały nasz majątek to żołnierski plecak, koc, pierszcz i ta właśnie żołnierska wiara w słuszność swej sprawy i w prawdziwość tej drogi — najkrótszej. Nie przez Afrykę, Włochy — ale właśnie z tej „warszawskiej szosy" pod Smoleńskiem.

Potem przyszedł październik. Kościuszkowcy poszli na front. Za Oką wyrosło ziemiankowe, podziemne miasteczko Drugiej i Trzeciej Dywizji, Brygady Pancernej im. Bohaterów Westerplatte, Brygady Artylerii im. Bema, pułku lotniczego „Warszawa".

Nad polem bitwy pod Lenino stała jesienna mgła a zewsząd nacierała po prostu śmierć. Nasi chłopcy „w pełnyj rost", jak mawiają Rosjanie, zdobyli niemieckie okopy.

To był nasz pierwszy etap. Zostawiliśmy tam mogiły — drogowskazy:

Kierunek Warszawa.

Przez śnieżne zaspy, złodowaciałe szosy, przez rosyjskie miasteczka-cmentarzyska i nie istniejące wsie wiodła nas Dąbrowszczaków, Westerplattowców, Bemowców zza Oki, zza Moskwy owa „warszawska szosa" za Smoleńsk.

Busowały koła w kopiastym śniegu, ślizgały się podkute buty żołnierskie, ciągniki pieczołowicie sprowadzały z górek działa dalekonośne i haubice, gąsienice czołgów podnosiły białe obłoki śnieżnej kurzawy.

Szliśmy zbrojni i niecierpliwi. Krótkie postoje w białoruskich, gdzieniegdzie ocalałych chatach, o rozłożystym piecu i mrugającej „kopciłce" oliwnej. Spod szerokiej „pryczy" patrzało na nas ocalałe cielę łagodnymi, mokrymi oczami. Z ławy pod poczernia łymi ikonami zrywały się chłopki białoruskie bywało o północku:

Wot! Pryszli Polaki! Druzja rodnyje!

Śmarzyły nam jakieś kartoflane „lepioszki", poiły herbatą, układały spać na własnej poduszce.

Potem przyszła znów wiosna. Ukraińska wiosna. Dołączyli do nas Kilińszczacy. Narosły brygady artylerii. Czołgi przekształciły się w Korpus. Staliśmy się Armią. Pierwszą Armią. Biła nasza artyleria przeciwlotnicza w niemieckie sępy nad transportami wojsk idących na ukraiński front. Wyrosły pod Kijowem mogiły — drogowskazy:

Kierunek Warszawa.

Wędrowaliśmy przez poleskie błota, mościliśmy drogi pniami stuletnich olbrzymów z puszcz. Szliśmy przez wioski - upiory o kikutach samotnych kominów, na których bociany zaczęły wić gniazda. Zakwitły malwy na zgliszczach, rozsiały się krwawe maki na zdziczałych polach. Przed nami zaniebieścił się Bug. Waliły nasze działa w piekielnej kanonadzie sowieckiej artylerii, wybijającej Niemców metr za metrem na zachód.

W lipcową noc wzleciały gwiazdy nad daleką Moskwą. Pęki rakiet złocistych, zielonych, czerwonych. Ryknęły działa, śpiżowym, głuchym „salutem":

Chełm — Lublin!

Dotrzymali słowa.

Białoruskie matki, ukraińskie żony „nie pożeleły żizni" swoich najbliższych. Wyrosły na polskiej ziemi sowieckie mogiły — drogowskazy: kierunek Berlin. Przy bitych drogach, na cichych wiejskich cmentarzach, pod kopczykami polskiej ziemi leżą nasi wierni, bohaterscy towarzysze broni — „chrabryje druzia".

Weszliśmy ranem do dymiącego, zasypanego szkłem i gruzem Lublina.

— Nareszcie! Nareszcie! — mówiliśmy sobie wzajemnie, w twardym, mocnym uścisku splatały się żołnierskie ręce. W naszych drelichach i partyzanckich zdobycznych mundurach. Obejmowały nas miękkie, kobiece ramiona. Łzy i kwiaty. Tak jak marzyliśmy o tysiąc z górą kilometrów pod strzelistymi sosnami nad Oką. Tak marzyliśmy w październikowej mgle pod Lenino. Tak marzyliśmy w zaspach śnieżnych Smoleńszczyzny i w wygwieżdżone wiosenne noce ukraińskie w warkocie „fryców" nad nami przed Bugiem.

Lublin w przemarszu. Lublin — etap.

— Bo i czym to innym żyć, jeśli nie walką? Warszawa we krwi. Potem Grochów, Praga, Saska Kępa.

Na lubelskim zapleczu rodzi się polska państwowość. Nie za morzami, ale właśnie tu, na tym skrawku ziemi wolnej, po której przeszli nasi chłopcy na zachód. Przeszli w ciężkim, uczciwym trudzie żołnierskim.

(1945)

Melchior Wańkowicz

Monte Cassino

(Fragmenty)

Bilans? Góra Ofiarna (593) paruje jak stos hekatomby po naszych czterech uderzeniach. Na jej szczycie siedzą silnie umocnieni Niemcy.

Góra Anioła Śmierci (St. Angelo) — pokryta pomieszanymi ciałami zabitych i rannych Niemców i Polaków z wszelkich oddziałów. Na jej szczycie siedzą silnie umocnieni Niemcy.

Po dawnemu grozi ogniem 593.

Po dawnemu grozi ogniem 569.

Po dawnemu obserwator z Monte Cairo wgląda w nasze stanowiska.

I po dawnemu wznosi się butnie Klasztor.

Z czym na to uderzać?

248 oficerów jest zabitych lub rannych. Zabitych lub rannych jest około tysiąc podoficerów.

Polegli lub ranni: zastępca dowódcy dywizji, dwu dowódców brygad, pięciu dowódców batalionów, ponadto trzech majorów.

Przychodzi trzeci kryzys walki — kryzys cięższy, niż ten, kiedy należało opanowywać sytuację po pierwszym natarciu, po zepchnięciu nas przez nieprzyjaciela do podstaw wyjściowych, cięższy niż ten, kiedy należało rzucić żołnierza po raz drugi na ten piekielny teren, który ten żołnierz już poznał.

Tam na St. Angelo zaległy resztki baonów 13, 14, 15, 16, 17, 18, komandosi, ułani — wszystko to bardzo skrwawione. Poza 17 baonem, komandosami i tym szwadronem ułanów, wszystkie pozostałe bataliony miały już za sobą i pierwsze natarcie.

Tam na Gardzieli — czołgi cofnęły się na noc na 150 metrów, ubezpieczyły się własnymi załogami.

Tam na Głowie Węża z trzech kompanii 6 baonu zostało 80 ludzi z jednym oficerem.

Tam na 593 — jakieś odrzucone resztki 4 baonu Fanslaua, w którym na 19 oficerów biorących udział w akcji, zginęło dziesięciu, rannych zostało czterech.

I znowu po raz trzeci, pozycję musi trzymać 3 baon, z którego trwania pozycyjnego wyszedł cało tylko jeden dowódca kompanii i dwóch dowódców plutonów.

Świeże odwody?

Pułki ułanów przesłaniają rozległy odcinek. Nie można ich zająć.

Został tylko jeden 5 baon, bez kompanii, która już walczyła.

1 baon... złożony z czterech oficerów i 80 żołnierzy, ma ruszyć na miejsce 5 baonu.

2 baon — ten uderzający na 593 w pierwszym natarciu melduje gołębiem: zorganizował jedną kompanię w stanie trzech oficerów i 48 szeregowych i oddaje ją do dyspozycji.

* * *

W namiocie operacyjnym Korpusu tej nocy z 17 na 18 maja, wśród czterech ścian obwieszonych mapami o ogromnej skali, rzekłbyś — pulsuje mózg Korpusu.

Dwaj dyżurni kapitanowie dyplomowani zbierają i porównują meldunki piechoty, artylerii, czołgów, sąsiadów lotnictwa i podsłuchów radiowych. Meldunki z linii nigdy nie są ścisłe. Potężne uczucia, jak zawziętość lub strach, wściekłość albo triumf spaczają obrazy, zadaniem sztabowców jest to przesiać.

Idą wiadomości — ziarno i plewy, a czasem i kąkol.

Oddział informacyjny podaje podsłuchaną część instrukcji dla załogi Klasztoru: „Zniszczony sprzęt, którego nie można wycofać".

Nasz oficer łącznikowy przy XIII Korpusie — że Korpus miał dobry dzień, włamał się w dolinę Liri, flankuje Klasztor.

Ale cóż, kiedy to co się dzieje na linii, mówi co innego:

Godz. 02.00. — Niemcy atakują na wzgórzu 593. Idzie tam walka na granaty. Major Samchjane zażądał tłaszek z benzyną na kijach z lontami i pakułami — dostano mu 500 kg. Paląca się benzyna, lejąc się w dół w groty, wykurza zatajonych Niemców.

Godzina 03.08. — Drugi baon: „R. Czujki zostały obrzucone granatami".

Godz. 05.00. — Druga brygada: „Patrole stwierdziły nieprzyjaciela. 6 baon wycofał się 200 metrów".

Godzina 05.47. — 12 Pułk Ułanów Podolskich melduje przez Pierwszą Brygadę, że patrol 3 szwadronu, który wrócił o godzinie 5.20 otrzymał ogień moździerzy z Klasztoru, stanowiska 2 szwadronu zostały obrzucone granatami.

* * *

Wspaniały, słoneczny mamy ten dzień zwycięstwa. Przez 593, przez 569, przez Głowę Węża posuwają się ostrożnie patrole. Ale zamiast zagnieżdżonych bunkrów znajdują swoich rannych, którym przynoszą dobra wiadomość. Już gęsto ruszyli w teren sanitariusze z noszami.

Ale, naturalnie, wszystkich uwagę przyciąga Klasztor — cel tylu krwawych natarć. Święta Góra, z której bronił się szatan. Ze wszystkich stanowisk w jego ruiny są wbite lornety — coraz to rozchodzi się wiadomość, że ktoś dojrzał białą flagę, przeciera szkła, znów patrzą.

Już poszli saperzy rozminowywać ścieżkę na Klasztor i zaraz rozpoczyna się pielgrzymka „turystów". Nie jest to jeszcze zupełnie bezpieczna turystyka, bo na St. Angelo trwa walka i artyleria niemiecka bije po terenie.

Wielkim, bezkształtnym usypiskiem bez konturów idzie się w górę. Trudno się zorientować nawet w konturach byłego Klasztoru. To tu gdzieś były trzy ogromne podwórce połączone arkadami. Tu z góry odsłania się obszerny widok. W przewodniku po Klasztorze informowano, że z Logia del Paradiso oglądać można wspaniały krajobraz. Ale „rajski balkon", to obecnie kupa szutru, a krajobraz przecwałowały rumaki Apokalipsy. Na lewo ruiny zamku z czasów Hohenstaufów — to na bramę tych ruin były naryglowane stąd cekaemy zamykające wyjście kompanii angielskiej.

Pod zamkiem prosto, jak strzelił „szalona miła", po której pod ogniem z Klasztoru leciało zaopatrzenie aljanckie. Pola dookoła miasta, pola wiedły zalane wodą, pod którą eksplodowały miny, szczerbiąc brnących żołnierzy 36 amerykańskiej dywizji, są całe pokryte trądem głębokich lejów. Na prawo — wzgórze Kata, do którego dobrnęło kilkunastu żołnierzy z batalionu hinduskiego, na którym bronili się otrzymując zaopatrzenie ze spadochronów.

Dziwnego ściśnienia serca doznaje się patrząc na te legendarne miejsca stąd, z Klasztoru, który stał się niemal mistyczną legendą tej wojny, wzburzającą świat.

Po bitwie nadszedł od angielskiego dowódcy VIII armii list:

„Dzielność polskich oddziałów w tych zażartych walkach oraz sposób, w jaki wytrzymywały one cięcia ogień moździerzy i artylerii oraz uporczywe natarcia, były dla mnie rewelacją. Pewny jestem, że ten pamiętny czyn przejdzie do historii, jako wspaniałe osiągnięcie oręża polskiego, a w naszej historii wojskowej na pewno zaliczony będzie do wybitnych sukcesów VIII armii".

NASZ GOŚĆ

W dniu dzisiejszym przybywa do Polski z oficjalną wizytą prezydent Demokratycznej Republiki Wietnamu Ho Chi Minh.

Ho Chi Minh, założyciel Komunistycznej Partii Indochin, prezydent Demokratycznej Republiki Wietnamu, sekretarz generalny KC Wietnamskiej Partii Pracujących, liczący sobie obecnie 67 lat życia, jest osobistością niezwykle popularną nie tylko w swojej ojczyźnie, nie tylko w Azji, ale i w Europie.

W Azji znają go dobrze ludy Półwyspu Indochińskiego jeszcze z okresu, gdy używał rodowego nazwiska Nguyen Ai Quoc, co oznacza: „Nguyen kochający swój kraj". Ho Chi Minh — po wietnamsku: „Ho niosący światło" — jest pseudonimem partyjnym.

Ho jest synem doktora nauk humanistycznych, uczonego mandaryna, który za zwalczanie korupcji wśród urzędników Annamu (część obecnego Wietnamu) zostaje przez kolonizatorów francuskich pozbawiony urzędu i osiada na wsi. Małego Ho oddano na naukę do wiejskiego nauczyciela. Ho jest jednak tak zdolny, uczy się z takim zapałem, że po 3 latach nauczyciel przyprowadza go do ojca i oświadcza, że niczego więcej nauczyć go już nie może — chłopiec umie tyle samo co mistrz.

Wówczas Ho poprosił ojca o zezwolenie na wyjazd w świat. Miał wtedy 12 lat. Zaciągnął się jako chłopiec okrętowy na statek francuski. Przez trzy lata — od 1913 do 1916 r. pływa jako marynarz na statkach angielskich i francuskich, jest robotnikiem, później mieszka w Anglii, w USA.

Rok 1919. Marsylia. Ho Chi Minh przybywa do Francji. Sprzedaje pocztówki, pracuje jako przewodnik turystyczny, jako retuszer, fotograf. Jednocześnie pilnie uczy się języka francuskiego. Wkrótce jest w stanie napisać po francusku swoją pierwszą broszurę, w rok później redaguje gazetę. Jako delegat ludności pracującej kolonii francuskich bierze udział w Kongresie w Tours, na którym powstała Komunistyczna Partia Francji.

Podczas konferencji pokojowej w Wersalu zwraca się Ho Chi Minh do Wilsona, Clemenceau i Lloyd George'a z memoriałem nazwanym „Zeszyt żądań narodu annamitskiego", w którym domaga się wolności i niepodległości dla swego kraju. Konferencja odrzuca to żądanie, ale działalność Ho nie idzie na marne. Tekst Zeszytu zostaje powielony i rozpowszechniony we Francji i w Indochinach, gdzie odgrywa wybitną rolę w rozbudzeniu i rozwoju ruchu narodowo-wyzwoleńczego całego wielkiego Półwyspu Indochińskiego.

Rok 1930. Ho, poszukiwany przez policję francuską, angielską i chińską, skazany zaocznie przez władze francuskie na karę śmierci, został ujęty w Chinach i osadzony w więzieniu w Szanghaju. Pewnego dnia wśród policji zawrzało. Rozdzwoniły się telefony, poszły w świat depesze. „Niebezpieczny wywrotowiec" przepiłował kratę w oknie i uciekł z więzienia. Kolonialne władze francuskie puszczają w ruch cały swój aparat policyjny. W rok później policja Hongkongu ogłasza, że więzień został ujęty, po odsiedzeniu kary zwolniony i że wkrótce potem zmarł. Akta policyjne w Hanoi i Paryżu z zadowoleniem uzupełnione zostają odpowiednią adnotacją. Lud wietnamski opłakuje jednego ze swych najlepszych synów. W niejednej rodzinie włożono biały turban żałobny. Jakiż więc entuzjazm ogarnął Wietnam, kiedy w roku 1941 rozeszła się wieść, że bohater narodowy i płomienny rewolucjonista, wzywa naród do zbrojnej walki z Japończykami.

Ho przez cały czas działał. Walczył w podziemiu na terenie Indochin, przebywał w Chinach, Związku Radzieckim, Syjamie i innych krajach Azji.

Rok 1946. Piękny pałac Chaillot w Paryżu. Przyjęcie oficjalne wydane przez rząd francuski. Uroczysta czerń dyplomatów i dygnitarzy, galowe mundury generalskie, wytworne toalety kobiet. Wśród nich skromny, średniego wzrostu człowiek, ubrany w prosty mundur koloru khaki, bez dystynkcji i orderów. To właśnie Ho Chi Minh, prezydent Demokratycznej Republiki Wietnamu, który przybył do Francji na rokowania z rządem francuskim.

Jego asceza wywołuje sensację. Na bankiecie prosi tylko o suchy ryż i trochę gorzkiej herbaty. „Nie mogę hulać, póki mój naród cierpi nędzę"... mówi w zamyśleniu, jakby w odpowiedzi na zdziwienie.

Podczas pobytu w Paryżu w r. 1946, po oficjalnym przyjęciu gościła swego prezydenta u siebie paryska kolonia Wietnamczyków. Przyszły na spotkanie i ich dzieci, śpiewały piosenki wietnamskie. Ho Chi Minh słuchał pieśni ze wzruszeniem, a potem zapytał, czy dzieci umieją śpiewać „Marsyliankę" i poprosił, aby mu ją zaśpiewano. Był i pozostał internacjonalistą.

Bliscy współpracownicy prezydenta Ho Chi Minha nazywają go wujem Ho. Jeden z nich — Vu Siang, tak opowiada o trybie życia i pracy prezydenta: „Dzień naszego wuja Ho jest ściśle uporządkowany i ujęty w dokładny plan. Praca, czytanie książek i prasy, gimnastyka, posiłki, odpoczynek — wszystko ma swój ustalony czas. Ci, co go otaczają, mogą dokładnie określić godzinę, według tego czym zajęty jest wuj Ho".

Prezydent Ho Chi Minh stale uprawia gimnastykę i bardzo lubi sport, a szczególnie siatkówkę, uprawia też skoki wzwyż. Podczas wojny, kiedy przebywał ze swym sztabem w dżungli, kazał blisko domu wbić dwa słupki, sam wyznaczył na nich skalę wysokości, przeciągnął sznurek i codziennie ćwiczył. Młodych żołnierzy, którzy trochę podśmiewywali się z blisko 60-letniego prezydenta, po pewnym czasie zaprosił na zawody i wygrał je, skacząc bez rozbiegu na 90 cm wzwyż.

W czasie swej blisko 20-letniej tułaczki po świecie Ho Chi Minh wiele się uczył, poznał kraje, ludzi, języki. Włada obecnie rosyjskim, angielskim, chińskim, japońskim, francuskim, hiszpańskim. Jest jednak skromny i dlatego nie popisuje się często swoją erudycją.

Ho Chi Minh jest nie tylko wybitnym mężem stanu, rewolucjonistą i strategiem. Jest również poetą. Artykuły swe i przemówienia nieraz kończy małymi poematami.

Zebrał: G. B.

Z Australii nadszedł list...

Widziałem dzisiaj rżyska: w lipcu powiało mi jesienią. Przemknie lato, nadejdą słoty, pewnego dnia ziemia posiwieje szronem, przyjdze pierwszy mróz...

Przez otwarte okno idzie do miasta pogłos kończącego się dnia. Światło jest już przyćmione, w kątach pokoju czeka zmierzch. Patrzę na błękitną ćwiartkę papieru ze znakami poczty lotniczej i stemplem „Melbourne". Podpis pod listem: Bogdan B. M.

Myślę: ileż dałby ten człowiek, żeby widzieć rżyska polskich pól, jesienne niebo, chmurne, niby oczy gniewnej dziewczyny?

Nie znam cię, daleki przyjacielu. Nie wiem o tobie nic, prócz słów, które napisałeś:

„Jestem prostym żołnierzem, robotnikiem, o dłoni nawykłej do karabinu i młota, z wielkim trudem parającym się w bardzo rzadkich okazjach piórem czy maszyną do pisania, przedmiotami na zbyt kruchymi dla moich spracowanych grab... Długie lata spędziłem w dalekim północnym Kwinslandzie (tak spolszczyliśmy sobie Queensland) na Carpenteria, bezbrzeżnych pustyniach centralnej Australii, po Darwin po Broome. Trochę byłem na wyspach południowych. Obecnie, po dwu latach pobytu na południu Australii ciągnę powoli z zachodu — poprzez Poerth, Adelaide, Sydney, Brisbane (na Tasmanii już byłem); być może, że zawadzę tym razem o Nową Zelandię.

...Ciągnę więc tym „rzemiennym dyszlem"... Ostatni okres przechorowałem. Dziś jeszcze niezupełnie mocno się trzymam".

Nie znam twej twarzy, kolei twoich losów, ani nawet twojego wieku. I obawiam się pisać do ciebie, choć to przecież wzruszenie twoim listem wywołane, kreśli te słowa. Nie chciałbym, żebyś pomyślał słowami Sułkowskiego: „Dotykasz ran mojej duszy".

Nie mogę jednak nie odpowiedzieć na twój list. Nie wiem, jakie szlaki przemierzyłeś, gdzie poznawałeś smak walki, gorycz porażek i upojenie zwycięstwem, gdzie kochałeś, gdzie tęskniłeś, gdzie pożegnałeś się z myślą o powrocie pod polskie niebo, mniej błękitne a bardziej chmurne, niż to, pod którym żyjesz... Myślę jednak, że można do twoich przeszłych losów zastosować gorzkie słowa, które skreślił Żeromski w dramacie o Sułkowskim:

„Żołnierze!... na ostrzu bagnetów dla innych wolność po ziemi cudzej nosicie..."

„...kiedy przyjdziecie na ojczystą ziemię — marzył Sułkowski w dramacie Żeromskiego — macie nastawić bagnety przeciwko spróchniałym prawom podłości i przemocy człowieka nad człowiekiem...".

Były w Polsce te dni. Spełniły się słowa wielkiego pisarza. Wracali na ziemię ojczystą żołnierze, padały spróchniałe prawa. Śmierć krążyła wówczas nad tymi, którzy je obalali. Mimo to, z wizją szklanych domów przed oczyma budowali o głodzie nowe życie, a w nim — zwykłe, często brzydkie lub ciasne domy, które dawały ludziom własny dach.

Ciebie przy tym nie było. Czyż mogę mieć o to do ciebie żal? Żal mi ciebie, że nie wiesz, ile poezji ma zwykła warszawska ulica, która z groźnego wąwozu gruzów zamieniła się w ludną, gwarną arterię, tętniącą życiem, niby gorącą krwią. Żal mi ciebie, ponieważ przeżywałeś pewnie niejedną chwilę, w której myślałeś słowami Krzysztofa Cedry z „Popiołów", wołającego w twarz Bonapartemu. „Poszedłem z domu mego ojca... Wierzyłem, że moją ziemię... A teraz.... na obcej... wyrzecz, że nienadaremnie, że dla mojej ziemi... cesarzu, cesarzu!".

I być może jakiś Bonaparte wmawiał ci, że nienadaremnie. Ale zaprzeczyło życie. Jak świadczą o tym twoje własne słowa:

„Jedna jedyna prośba gorąca: pokłońcie się tam nisko Polsce. A ot, i nie wytrzymał... Kilka najbliższych dni znów będzie ciężkich...

...Skąd bierze się ten cały sentyment, który gniecie mnie ołowiem, a przypadkowo napotkanym rodakom z Polski wyciska łzy".

Skąd się to bierze? Dlaczego przypominają kraj czyjeś oczy, fragment obcego krajobrazu, a nawet —

(Dokończenie na str. 6)

W drodze na Spitsbergen

(Korespondencja własna — od uczestnika wyprawy)

Tromso, 15 lipca 1957 r.

Pierwszy etap podróży na Spitsbergen jest już za nami. „Ustka" stoi przy molo węglowym w Tromso. Cały nasz pobyt tutaj potrwa zaledwie kilkadziesiąt godzin i naprawdę nie jest mi łatwo zdobyć się na siedzenie w kajucie i pisanie korespondencji. Tym bardziej, że stała jasność dnia polarnego, słońce nie schodzące poza horyzont, widok ośnieżonych gór okalających miasteczko i błyszczących wód fiordu, to wszystko nie nastraja do „siedzących" zajęć. Ostatecznym zniechęcającym czynnikiem jest widok własnej kajuty i boi, na której przetrwało się najgorsze chwile podróży po złośliwie kołyszącym Atlantyku.

Po wyjściu z portu w Gdyni 7 lipca o godz. 7 rano, przy wspaniałej słonecznej pogodzie i gładkim jak stół morzu, odsypialiśmy wszyscy ostatnią bezsenną noc, w czasie której dozorowaliśmy załadunek bagażu wyprawy. Następnego dnia „Ustka" mijała już cieśniny duńskie, Kopenhagę i Hamletowski zamek Kronberg. Obserwowaliśmy przez lornety jego miedziane, spatynowane dachy, liczne spiczaste wieżyczki i wieże i doszliśmy wszyscy do wniosku, że taka postać zamku nie odpowiada naszym wyobrażeniom — każdy przecież, kto oglądał film Oliviera, już tylko jego oczami widzi ponure baszty i mury, i nie bardzo może je pogodzić z widokiem prawdziwego Kronbergu, który jest bardziej wesołym pałacem o jasnych fasadach i tysiącu okien, niż tajemniczym zamczyskiem.

Cała żegluga po Bałtyku i Skagerraku przypominała przejażdżkę Morzem Śródziemnym. Pogoda zepsuła się, gdy przecinaliśmy Kattegat, a potem okrążywszy najdalej na południe wysunięte wysepki norweskie weszliśmy na Atlantyk. Nastąpiły teraz trzy dni, z których wrażenia, gdybym chciał je szczegółowo opisywać, byłyby niesłychanie jednostronne i ograniczone do szczupłego terenu maleńkiej kajuty wciśniętej w rufę małego statku, sunącego żółwim tempem, z fali na falę, zalewanego pianą, zadymionego przez kymin, mila za milą przebijającego się na północ.

Niewiele zresztą z tych chwil zapamiętałem poza tym, że kajuty na rufie, a szczególnie te, które konstruktor umieścił w najbliższym sąsiedztwie wału śruby, są najgorszym miejscem na ziemi i na morzu. Nie dość, że rufa skacze po kilka metrów do góry i na dół, że trzęsie się na boki i skacze w wielu innych kierunkach, na domiar obracająca się śruba wprawia całą tę część statku w straszliwe drżenie. Wibrują i trzęsą się ściany kajut, szafki, koje i krzesła, a co najgorsze, także ludzie. Rzecz prosta, nie należy sobie wyobrażać, że to wszystko odbywa się w anielskiej ciszy, bynajmniej — hałas drżących blach, dudniącego żelastwa i śruby bijącej o wodę nie daje się z niczym porównać. Zresztą, po paru godzinach można się do tego przyzwyczaić.

I wreszcie 13 lipca o świcie, który tu trudno wyróżnić, bo za kołem polarnym panuje już „wieczny" dzień, weszliśmy do Vestfiordu. Morze wygładziło się, wróciło słońce. Wszyscy wolni od służby wylegli na pokłady. Burty statku najeżyły się obiektywami aparatów fotograficznych. O godz. 10 od strony małego osiedla z latarnią morską nadpłynął kuter wiozący pilota. Podszedł do prawej burty, do wyrzuconego stormtrapu, po którym dostał się na pokład starszy pan w granatowym mundurze. Komenda nad wszelkimi poruszeniami statku przeszła z tą chwilą w jego ręce. Cały dzień, do późnego wieczora płynęliśmy wąskimi cieśninami, czasem o kilkaset metrów od brzegów — widziało się wówczas wyraźnie zielone łączki pokryte żółtymi kaczeńcami i gęste zagajniki brzozowe, przetykane niemniejszymi plamami świerków. Dalej, poza pasem wybrzeża wznosiły się stoki potężnych gór, okrytych płatami śniegu, pociętych delikatną siateczką spienionych potoków i siklaw pędzących ku morzu. Tu i ówdzie, na brzegu przysiadły kolorowe domki, czasem tworząc większe osiedle, z przystanią i białym kościołem.

Tuż przed północą, gdy słońce leżało już nisko nad horyzontem, ukazała się przed nami duża wyspa i szeroko rozrzucone po niej domki — Tromso. Statek na zwolnionych obrotach przeszedł wzdłuż wybrzeży. Ukazały się na moment resztki pancernika „Tirpitz" zatopionego tu przez bombowce aliantów i obecnie rozbieranego na złom, potem zabłysły białe ściany samotnego domu, w którym mieszka Fritz Pien — nasz znajomy i przyjaciel polskich wypraw na północ, dalej ukazały się już gęste zabudowania — domki mieszkalne z drzewa, kolorowo pomalowane, długi budynek muzeum, a wreszcie nabrzeża i magazyny portu. Defilowaliśmy wzdłuż basenów pasażerskiego, rybackiego, aż do węglowego, gdzie rzuciliśmy cumy. Dalej było już tylko widać hangary lotniska wodnopłatowców i srebrne zbiorniki stacji wielorybniczej.

Tromso liczy parę tysięcy mieszkańców i jest ostatnim na północy, dużym portem Norwegii, cieszącym się wspaniałą tradycją wyruszających stąd wielu wypraw polarnych.

Zatrzymywały się tu także wyprawy polskie. Mamy w Tromso wielu znajomych, ale tym, o którym przede wszystkim trzeba napisać, jest Fritz Pien.

Pien przed wojną, w latach 1932/33, spędzał zimę na Wyspie Niedźwiedziej jako radiotelegrafista norweskiej stacji. Tam została zawarta pierwsza znajomość pomiędzy nim a trzema uczestnikami zimującej w sąsiednim budynku polskiej wyprawy II Roku Polarnego. Byli to Siedlecki, Centkiewicz i Łysakowski. Znajomość kontynuowana przez następne wyprawy podległa dłuższej próbie czasu podczas wojny i następnych dziesięciu lat.

Wojnę Pien spędził na norweskiej wysepce, na środku Atlantyku, jako kierownik stacji meteorologicznej i radiowej. Pięć lat spędził z kilkoma towarzyszami pod ogniem krążących wciąż w pobliżu okrętów niemieckich i nalatujących wyspę samolotów. Żywność i zaopatrzenie otrzymywali dorywczo od jednostek floty aliantów. Przez ten okres Pien stał się osobą niesłychanie popularną — od niego pochodziły ważne dane o pogodzie na obszarach północnego Atlantyku, mające istotne znaczenie dla licznych operacji bojowych.

Po wojnie Pien otrzymał liczne odznaczenia. Widziałem jego fotografie w niezliczonych pismach angielskich, amerykańskich i francuskich. Obecnie ten starszy pan mieszka w rodzinnym Tromso, tuż nad fiordem i pracuje nadal jako radiotelegrafista w Stacji Pogody dla północnej Norwegii.

Dr Siedlecki, kierownik obecnej wyprawy, który jest z Pienem najbliżej zaprzyjaźniony, odwiedził go jako pierwszy z Polaków po wojnie w maju 1956 r., w sierpniu 1956 r. byliśmy u niego po raz drugi w trakcie rekonesansowej wyprawy na Spitsbergen, no i obecnie po raz trzeci. Fritz Pien jest ogromnie uczynny i pomaga nam załatwić wiele spraw związanych z zakupem części sprzętu, przeładunkiem statku i różnego typu formalności.

Spraw do załatwienia przez nas, płynących na pokładzie „Ustki", została masa. „Bałtyk", który z zasadniczą grupą uczestników zatrzymał się tu na tydzień blisko, odpłynął już dalej na północ, zostawiając nam szereg zleceń. „Ustka" stoi obecnie przy nabrzeżu węglowym i oddaje część wiezionego węgla jako zwrot długu zaciągniętego przez „Bałtyk".

Statek jest brudny, okryty chmurą czarnego pyłu, którego unikamy jak się da. Nie jest to zresztą trudne w trakcie krótkich dwóch dni postoju. Pierwszy z nich był niedzielą. Nie mogliśmy zbyt wiele załatwić i cały prawie czas poświęciliśmy na wędrówki po wysepce. Rankiem miasto było jak wymarłe, ale już około godz. 8 ukazało się mnóstwo osób z plecakami, wędkami, na rowerach, motocyklach i w samochodach, jadących na camping. To reszta tych, którzy nie wyjechali w sobotę. Po południu zaczyna się prawdziwy ruch. Tromso rozłożone na stoku podłużnego pagórka, mą jedną główną ulicę, pełną sklepów i gęsto zabudowaną — przypominającą, nasze zakopiańskie Krupówki.

W jednym kinie idą dwa filmy — radziecki „Romeo i Julia" oraz amerykański „Krwawe niebo" — o wojnie w Japonii — ten ostatni ma jakoś więcej amatorów. Pod wieczór ulica zapełnia się. Pełno grup młodzieży nie bardzo mającej co robić z czasem. Stoją przed małymi kawiarenkami, na licznych placykach, rozglądają się wokół i gwiżdżą lub podśpiewują melodie calypso. Dziewczęta z zasady ubrane w czarne, wąskie spodnie i bardzo kolorowe wiatrówki czy koszule. Wśród kilkudziesięciu taksówek, jakie posiada Tromso, najskromniejszą jest „Pobieda". Reszta to przegląd światowych marek — „Buick", „Bell Air", „Mercedesy" i „De Soto".

Po fiordzie suną, terkocą rybackie kutry obciążone sieciami. Czasem nad miasto dobiega buczenie syreny większego statku witającego port.

Już czas wyrwać się dalej. Dziś wieczorem, w poniedziałek 15 lipca, dopływamy na Spitsbergen.

Norwegowie, poznający nas na ulicy po kolorowych odznakach wyprawy, jakie nosimy na swetrach, życzą nam dobrej drogi.

MACIEJ KUCZYŃSKI

Łódź w świąteczne dni

Gdzie i jakie imprezy czekają mieszkańców miasta

Atrakcyjnie zapowiada się w Łodzi tegoroczny program imprez w Dniu Święta Odrodzenia. W wielu punktach naszego miasta 21 i 22 lipca odbędą się występy artystyczne, pokazy filmów, zabawy itd. Imprezy te odbędą się m. in. w Parku Ludowym na Zdrowiu, w Parku Łagiewnickim i w Parku 1 Maja (Ruda).

IMPREZY I ZABAWY

A oto niektóre z ciekawszych imprez:

21 LIPCA — NIEDZIELA

Park Ludowy (muszla) od 16—17.30 występy teatru Arlekin — w spektaklu dla dzieci, o 18 ten sam teatr wystawi dla dorosłych sztukę Moliera „Lekarz mimo woli". Od 20—21 na estradzie i boisku pokazy różnych dyscyplin sportu.

Park Łagiewnicki (Estrada) 15—16.30 program satyryczno - rozrywkowy. Wystąpią w nim Lena Wilczyńska, Tola Czajkowska, Teresa Eusminger i Lucyna Henrykowska. W godz. od 16.30 do 17.15 podziwiać będziemy balet, chór i zespół mandolinistów Domu Kultury Milicjanta.

Park 1 Maja — od godz. 15—17 grupa estradowa z Państwowej Operetki. Następnie do 19 grać będzie orkiestra dęta ZPB im. Harnama.

Dla amatorów filmu w niedzielę 21 lipca w godzinach wieczornych na **Zielonym Rynku, Placu Komuny Paryskiej i Placu Staromiejskim** odbędą się pokazy filmów dokumentalnych i oświatowych.

22 LIPCA — PONIEDZIAŁEK

W tych samych parkach odbędą się w godzinach od 14 do 21 pokazy i występy artystyczne.

Park Ludowy (muszla) od 15—16 orkiestra dęta Łączności, następnie do 17.30 teatr Arlekin wystawi spektakl dla dzieci. Między 18—20 gra orkiestra Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia.

Park Łagiewnicki 19—20 grupa estradowa Teatru Satyrycznego.

Park 1 Maja 15—16.30 wystąpi Lena Wilczyńska, Tola Czajkowska, Teresa Eusminger i Lucyna Henrykowska. 16.50 do 18.10 zespół mandolinistów Łódzkiego Domu Kultury.

Poza tym we wszystkich punktach odbędą się zabawy taneczne przy muzyce z płyt.

Dla wojska i społeczeństwa Zarząd Łódzki LPŻ i Garnizon organizują 22 lipca o godzinie 16 **wielką imprezę na Placu 9 Maja.**

Harcerze natomiast bawić się będą przy wielkim ognisku przyjaźni w Dłutowie, które rozpocznie się o godz. 17.

Pomyślano również o najmłodszych: o godz. 16 w **ogródku gier i zabaw przy ul. Sienkiewicza 31** rozpocznie się zabawa połączona z konkursami deklamacji i śpiewu.

PTTK w dniach 21—22 lipca organizuje szereg wycieczek m. in. do Płocka, Gdyni, Spały, Sulejowa, Szczecina oraz wycieczkę Kraków — Ojców — Wieliczka.

KOMUNIKACJA

Jak zapewnia Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne, łodzianie nie będą mieli kłopotu z dojazdem do miejsc zabaw w dniach 21 i 22 lipca. Oprócz komunikacji normalnej zwiększona zostanie ilość tramwajów i autobusów do następujących miejsc imprezowych:

Do Parku 1 Maja w Rudzie dodatkowe wozy kursować będą z Placu Niepodległości co 6 minut.

Do Parku Ludowego na Zdrowiu będzie można dojechać „9" oraz dodatkowymi tramwajami, które w odstępach 7 minutowych odjeżdżać będą z Placu Wolności. Ponadto powiększone zostaną składy pociągów linii „3" i „13", jadące **do Nowego Złot** oraz linii „10" do **Osiedla im. M. Mireckiego.**

Zwiększona zostanie również komunikacja **do lasu w Łagiewnikach.** Pociągi linii „8" oraz dodatkowe **Plac Wolności — Warszawska** kursować będą z częstotliwością 7-minutową. Pociągi linii „16" oraz dodatkowe z **Placu Wolności na Łagiewnicką** do Bema odjeżdżać będą również co 7 minut. **Autobus linii „51"** kursować będzie od zbiegu ulic Strykowskiej i Wycieczkowej do Sanatorium w Łagiewnikach co 6 minut.

Dojazd do autobusu odbywać się będzie tramwajami linii „1" i „15" do pętli na ul. Strykowskiej lub tramwajem linii „8" do ul. Wycieczkowej.

Do Widzewa kursować będą tramwaje linii „10" i „18" co 7 minut.

HANDEL

Łódzki Zarząd Handlu poinformował nas, że handel miejski jest należycie przygotowany do obsłużenia konsumentów w obu dniach.

Dzisiaj i jutro, tj. 21 i 22 lipca, tak jak w każdą niedzielę, będą czynne zakłady gastronomiczne i bary mleczne oraz sklepy dyżurujące prowadzące sprzedaż pieczywa i mleka. Wszystkie kioski z napojami chłodzącymi, słodyczami i prasą będą czynne w ciągu dwóch dni od godziny 9 do 21.

Oprócz tego w większych skupiskach, gdzie będą się odbywać imprezy estradowe, zawody sportowe i zabawy ludowe — zostanie zorganizowany szereg stałych i ruchomych punktów sprzedaży. Punkty te będą czynne aż do zakończenia poszczególnych imprez.

Możemy dodać, że łódzki handel posiada w zapasie spore ilości piwa, limoniady, oranżady i lodów. Przygotowano także duże ilości wędlin i pieczywa.

Wypada więc tylko życzyć naszym czytelnikom przyjemnej zabawy i, oczywiście, ładnej pogody.

* * *

ŁÓDŹ PRZYBRAŁA ŚWIĄTECZNĄ SZATĘ

W przeddzień Święta Odrodzenia miasto nasze przybrało odświętny wygląd. Ulice udekorowano biało-czerwonymi flagami, a ulica Piotrkowska przybrana jest festonami z różnokolorowej bibuły. Uwagę zwracają estetycznie wykonane dekoracje wystaw sklepowych i to szczególnie w sklepach obuwniczych.

Gmach Prezydium RN przy ul. Piotrkowskiej 104 tonie w czerwieni flag i zieleni girland.

Udekorowano także place, na których w niedzielę i poniedziałek odbywać się będą imprezy artystyczne i zabawy.

Jak już donosiliśmy, wczoraj szereg działaczy społeczno-politycznych otrzymało wysokie odznaczenia państwowe przyznane im przez Radę Państwa.

Na zdjęciu: moment dekoracji podczas uroczystej sesji Rady Narodowej. Pierwszy od lewej przewodniczący Prezydium RN Edward Kaźmierczak dekoruje posła Eugeniusza Ajnenkiela, Bronisława Kruczkowskiego i Bronisława Kuleszę Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Foto: L. Olejniczak

Do Warszawy zjadą strażacy z całego świata

W połowie września odbędzie się w Warszawie kilkudniowy Kongres Międzynarodowego Komitetu Technicznego i Prewencyjnego do Walki z Ogniem a więc popularnie mówiąc — Międzynarodowy Kongres Pożarnictwa.

Na Kongres zgłosiło się już ponad 35 państw zachodnich i oczywiście państwa demokracji ludowej. Obrady Kongresu toczyć się będą w sali Pałacu Kultury i Nauki.

W dniu 15 września, w niedzielę, przewidziana jest wielka defilada z udziałem uczestników Kongresu. W defiladzie tej przemaszeruje kilka tysięcy strażaków na czele z kompanią oficerską, szkołą oficerską. Będą maszerować również regionalne kompanie straży pożarnych, portowych, górniczych, góralskich, łowickich, sieradzkich itp.

Przewidziany jest również na Gocławku na Pradze wielki pokaz pożarniczy z udziałem przeszło 500 strażaków z całego kraju. W pokazie użyty będzie najnowszy sprzęt przeciwpożarowy, a więc gaśnice pianowe, armaty wodne, drabiny motorowe .Urządzona zostanie olbrzymia wspinalnia 8-piętrowa, na której swą sprawność zademonstrują strażacy m. in. z Łodzi i województwa. Program przewiduje ćwiczenia na wspinalni, ratownictwo masowe oraz ćwiczenia bojowe. Pokazom najlepszych oddziałów straży pożarnych z kraju przyglądać się będą zagraniczni goście.

(s.)

Składanie wieńców w hołdzie poległym

Wczoraj o godz. 16, odbyła się uroczystość złożenia wieńców przy Pomniku Wdzięczności w Parku Poniatowskiego, przy Grobie Nieznanego Żołnierza i na miejscu straceń w Radogoszczu.

Wieńce składali przedstawiciele Prezydium MRN, Komitetu Frontu Jedności Narodu, delegacje organizacji społecznych i zakładów pracy.

Tu Karlove Vary

Prasa czechosłowacka o „Człowieku na torze"

We wtorek odbył się na festiwalu w Karlovych Varach pokaz polskiego filmu reżysera Munka „Człowiek na torze". Film ten przyjęty został na ogół przez prasę czechosłowacką z najwyższym uznaniem.

Tak np. przedstawiciel redakcji dziennika „Vecerna Praha" A. Schulz w swej środowej korespondencji z Karlovych Varów zatytułowanej „Wczorajszy dzień na festiwalu należał do Polski" stwierdza, że „polski film reżysera Andrzeja Munka „Człowiek na torze" należy do najlepszych dzieł pokazanych na tegorocznym festiwalu". Recenzent chwali szczególnie scenariusz polskiego filmu, który — jego zdaniem — „odznacza się brakiem zbytecznych słów i wykorzystaniem filmowych środków wyrazu".

Schulz pisze dalej o „wybitnej grze aktora Opalińskiego", „znakomitej pracy reżysera Munka" i stwierdza, że „Człowiek na torze" to film, który daje polskiej kinematografii wszelkie podstawy do dumy".

Dziennik „Lidova Demokracie" określa dzieło reżysera Munka jako „bardzo dobry film, który domaga się większego zaufania do człowieka, większego zrozumienia dla jego życia i pracy".

Również organ CZM „Mlada Fronta" z uznaniem pisze o naszym filmie. „Na określenie wartości tego dzieła — stwierdza dziennik — wystarcza jedno słowo: „nowoczesny", nowoczesny w najlepszym sensie tego słowa, zarówno swoją treścią jak i formą. Film ten ukazuje współczesność naszą taką, jaką ona jest bez żadnych okularów, ani różowych, ani czarnych...".

Od wymienionych recenzji odbiega centralny organ KC KPCz „Rude Pravo". Stwierdzając, że film polski wzbudził na festiwalu wielkie zainteresowanie, recenzent tego dziennika wyraża jednocześnie przekonanie, że — mimo, iż w niektórych postaciach ukazane są również zdrowe siły nowego życia — „nie nabywają one w świadomości widza przewagi nad bezdusznością biurokracji, która wydaje się być główną siłą polityczną nowego ustroju. Cała sympatia twórców znajduje się po stronie skrzywdzonego człowieka. Starają się oni wytłumaczyć jego wady i pokazać przewagę zalet, przy czym dążenie to nie przejawia się już tak szczerze w ich ocenie nowego życia".

PIHM zapowiada pogorszenie pogody

PIHM znowu zapowiada zachmurzenie umiarkowane i przelotne opady. Taka pogoda ma trwać do końca miesiąca. Polska znajduje się bowiem pod wpływem układu niżowego. Pod koniec miesiąca spodziewany jest ponadto spadek temperatury — w niektórych rejonach kraju nawet do 12 stopni. Najbardziej niekorzystna dla żniw pogoda spodziewana jest szczególnie w rejonach podgórskich i nadmorskich. Nie ma jednak obaw, aby wpłynęło to ujemnie na tegoroczne plony zbóż.

Nie w czwartek lecz w środę

W bieżącym tygodniu nasz radca prawny będzie przyjmował zamiast we czwartek — w środę 24 bm., godz. 16-17.

Kilka pytań „Dziennika"

Odpowiada Bronisław Wosik właściciel taksówki nr 378

— Czy jest w Łodzi taksówka nr 13?

— Nie ma.

— Czy znaczyłoby to, że taksówkarze wierzą w przesądy?

— Wielu jest przesądnych. Zawracają, gdy czarny kot przejdzie drogę, nie chcą też numeru 13. Ja w te przesądy nie wierze. W 1925 r. miałem taksówkę nr 13 i świetnie mi się jeździło.

— To pan jeździ już od 1925 roku?

— Jeszcze wcześniej — od 1920 roku. Auta miały wtedy nieco inną budowę niż obecnie. Były to tzw. pedałowce. Manewrowało się trzema pedałami. Gaz był przy kierownicy.

— Teraz wygodniej, prawda?

— Kwestia przyzwyczajenia.

— Kogo pan najbardziej lubi wozić?

— Wszystkich bez różnicy. Pierwszeństwo mają u mnie zawsze matki z dziećmi. Nie cierpię tylko pijanych ludzi, ale niestety, z takimi pasażerami ma się często do czynienia. Jadą w taksówce do... Rygi, nie chcą płacić za rachunek, a gdy ich się odprowadza do domu, nieraz jeszcze można dostać... wałkiem od żony.

— Czy ma pan w wozie maskotkę?

— Owszem. Początkowo był nią metalowy sęp. Ale od bardzo dawna mam wizerunek św. Krzysztofa — opiekuna automobilistów.

— Dlaczego w łódzkich taksówkach nie ma wazoników z kwiatami? Przed wojną były prawie w każdym wozie.

— Dosłownie w każdej taksówce. Ale dziś urządzić wazoniki z kwiatami to za duże ryzyko. Z taksówki giną często popielniczki, koce, to cóż mówić o wazonikach.

— Swoją drogą, warto by wrócić do tej przyjemnej tradycji?

— Chyba tak.

— W ciągu 37 lat pracy zawodowej przejechał pan sporo kilometrów, co?

— Tak, rocznie robiłem przeciętnie około 40.000 kilometrów. Proszę policzyć, ile to razem.

— O, to już „wyższa matematyka". Wobec tego jeszcze jedno pytanie: Co jest pana największym życzeniem?

— Marzę o tym, aby dwa moje dyplomy i złota odznaka automobilowa pomogły mi w otrzymaniu „Warszawy" na raty. Mój stary poczciwy „Hannomag" rozsypuje się już zupełnie. A o kupnie za gotówkę nie mam co marzyć.

Pytała: **Kas.**

P.S.: Chciałam jeszcze zadać p. Wosikowi jedno pytanie: czy wzorem taksówkarzy paryskich patrzy w lusterko, gdy wiezie zakochane pary. Ale powstrzymałam się. Mój rozmówca wyglądał tak skromnie.

Z Australii nadszedł list...

(Dokończenie ze str. 5)

śpiewana w obcym języku piosenka? Wiedział o tym wielki pisarz, gdy mówił:

„Jak krew bije w tętnach, jak serce w piersi uderza, jak myśl w mózgu przepływa — tak w nas żyje ojczyzna".

Ty zrozumiałeś to do najboleśniejszej głębi, przemierzając pustynie. Inni zrozumieli to, brnąc w dżungli wielkich, obcych miast.

Myślę, czytając list, który nadszedł z Australii: TAK W NAS ŻYJE OJCZYZNA. GDZIEKOLWIEK JESTEŚMY...

JAN SMOLEŃ

RADIO

Niedziela, 21 lipca

7.10 Wesołe melodie i piosenki. 8.06 Przegląd prasy. 8.10 (Ł) Fragmenty uroczystych sesji rad narodowych. 8.30 Muzyka klasyczna. 9.00 Fala 56. 9.15 „Zespoły świetlicowe przed mikrofonem". 9.35 Koncert orkiestr rozrywkowych. 9.59 Nowe nagrania. 10.30 Audycja literacka. 11.00 Koncert życzeń. 12.04 Przegląd czasopism. 12.15 Koncert estradowy muzyki radzieckiej. 13.00 „Panges pęka" — poą. mgr Domaszewskiej. 13.15 Gra Polska Kapela. 13.45 Niedzielny magazyn dla wsi. 14.00 Z cyklu: „Niezapomniane stronice". 14.30 Muzyka operowa. 15.00 Dla dzieci — „Baśń o krasnoludkach i sierotce Marysi". 15.45 Stare lecz niezapomniane melodie. 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16.20 (Ł) „Czego chętnie słuchamy" — orkiestra ŁRPR pd. Henryka Debicha; soliści: Wiesława Freimanówna piosenki; Stanisław Sadowski trąbka, Jan Siwiński klarnet. 17.00 (Ł) Koncert Państwowego Zespołu Pieśni i Tańca KBW. 17.30 Wesoły kramik. 17.45 Muzyka polska. 18.00 Transmisja Centralnej Akademii z Pałacu Kultury i Nauki. 20.20 Wiadomości sportowe. 20.25 (Ł) Koncert życzeń w opracowaniu Ireny Markowskiej. 21.00 Melodie taneczne w wyk. zespołu instrumentalnego pd. J. Haralda 21.30 „Matysiakowie" — odc. pow. rad. 22.00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe. 22.30 Lokalne wiadomości sportowe. 22.45 Muzyka polska.

Poniedziałek, 22 lipca

7.10 Koncert poranny w wyk. orkiestry ŁRPR pd. Henryka Debicha; Zofia Śliwińska — sopran, Lidia Skowron — sopran, Zdzisław Klimek — baryton. 8.06 (Ł) Audycja poetycka pt. „Ojczyzna". 8.36 Muzyka popularna. 9.00 Aud. poetycka „Od Lublina po Szczecin". 9.30 Marsze i piosenki. 9.55 Transmisja z defilady w dniu Święta Odrodzenia. 12.04 Polskie zespoły rozrywkowe. 13.00 Gra kapela Feliksa Dzierżanowskiego. 13.30 „Historia nieprawdopodobna" — słuch. 14.10 Śpiewa Państwowy Zespół „Mazowsze". 14.40 T. Szeligowski: Suita lubelska. 15.00 Dla dzieci „Baśń o krasnoludkach i sierotce Marysi". 15.45 Gra sekstet PR. 16.05 Rezerwa P.I. 16.20 Polska muzyka rozrywkowa. 17.00 (Ł) „Droga prowadziła przez kontynenty" — montaż literacki w opr. T. Szewery. 17.30 „Lot" — słuchowisko. 18.20 Muzyka taneczna. 20.30 (Ł) „Miłość żąda ofiary" — audycja w opr. Jana Skotnickiego. 21.00 Audycja chopinowska. 21.30 Na fali humoru i satyry. 22.00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe. 22.15 (Ł) Lokalne wiadomości sportowe. 22.25 Rewia polskich zespołów i orkiestr tanecznych.

Telewizja

Niedziela, 21 lipca

19.00 Reportaż z meczu o puchar Polski. 19.30 Polska Kronika Filmowa. 19.45 Film produkcji jugosłowiańskiej pt. „Miliony na wyspie".

Poniedziałek, 22 lipca

18.00 Retransmisja z Warszawy audycji dla dzieci pt. „Wielka przygoda małej chorągiewki". 19.00 Montaż własny pt. „Przypominamy". 20.00 Retransmisja z Warszawy — reportaż z „Zabaw lipcowych".

W związku z prowadzonymi próbami retransmisji Łódzki Ośrodek Telewizyjny zastrzega sobie prawo zmian programowych.

WAŻNE TELEFONY

Pogot. Milicyjne 253-33
Pogot. Ratunkowe 254-44
Straż Pożarna 8
Kom. Miejska MO 292-22
Miejski Ośr. Infor. 359-15

TEATRY

NOWY (Więckowskiego 15) g. 16 i 20 „Dwaj mężowie pani Marty" (godz. 16 przedstawienia zamknięte) 22.7. g. 20 gościnne występy M. Bogdy i A. Brodzisza

JARACZA (Jaracza 27) g. 19 „Przygoda florencka" (przedstawienia zamknięte) 22.7. nieczynny

OPERETKA (Piotrkowska 243) g. 19.15 „Hrabia Luxemburg" 22.7. g. 19.15

MŁODEGO WIDZA (Moniuszki 4 a) g. 19.30 „Nina" (gościnne występy Państw. Teatrów Dramatycznych z Poznania) 22.7. g. 19.30

Pozostałe nieczynne.

* * *

CYRK nr 4 (Plac Niepodległości) g. 15 i 19

KINA

BAŁTYK (Narutowicza 20) „Syn hrabiego Monte Christo" dozw. od lat 12 g. 9, 11, 13, 15, 17, 19, 21 22.7. jak wyżej

DWORCOWE (Dworzec Kaliski) „Niedzielny poranek", „Lejek", „Miasto Hangczou" g. 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22 22.7. jak wyżej

GDYNIA (Tuwima nr 2) Program dla najmłodszych „Niebezpieczna swawola" „Dwa łakome niedźwiadki", „Zapomniana laleczka" „Śniegowy listonosz" g. 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, „Jesteśmy kobietami" dozw. od lat 14 g. 18, 20 22.7. Program dla najmłodszych: g. 16, 17 „Jesteśmy kobietami" g. 10, 12, 14, 18, 20

CO? gdzie? KIEDY?

MŁODA GWARDIA (Zielona 2) „Królowa Margot" dozw. od lat 18 g. 8.30, 11, 13.30, 16, 18.30, 21 22.7. jak wyżej

MUZA (Pabianicka 173) „Śmierć rowerzysty" dozw. od lat 16 g. 16, 18, 20 por. g. 11 „Brylant małego kogucika" 22.7. jak wyżej

PIONIER (Franciszkańska 31) „Róże dla Bettiny" dozw. od lat 12 g. 15, 17, 19 por. g. 11 „Skarb" 22.7. jak wyżej

POLONIA (Piotrkowska 67) „Ganga" dozw. od lat 14 g. 11, 13, 15, 17, 19, 21 22.7. jak wyżej

POKÓJ (Kazimierza 6) „Kanał" dozw. od lat 14 g. 13.30, 15.30, 17.30 19.30 g. 11 film dokum. g. 12 poranek „Wesoła karuzela" 22.7. jak wyżej

1 MAJA (Kilińskiego 178) „Ulica ubogich kochanków" dozw. od lat 16 g. 16, 18, 20 por. g. 11 „Skarby sułtana" 22.7. jak wyżej

ROMA (Rzgowska 84) „Czarownica" dozw. od lat 14 g. 14, 16, 18, 20 por. g. 10.30 „Dzieci partyzanta" 22.7. „Czarownica" dozw. od lat 14 g. 16, 18, 20 por. g. 10.30 „Dzieci partyzanta"

SOJUSZ (Nowe Złotno) „Witaj nam, Mr. Marshall" dozw. od lat 14 g. 15, 17, 19 por. g. 11 „Szkarłatny kwiatuszek" 22.7. „Wczasy z Aniołem" dozw. od lat 12 g. 15, 17, 19, por. g. 11

STUDIO (Bystrzycka 7-9) „Skarb kpt. Martensa" dozw. od lat 7 g. 17, 19 por. g. 11 „Jaś i Małgosia" 22.7. jak wyżej

STYLOWY (Kilińskiego 123) „Tata, mama, moja żona i ja" dozw. od lat 12 g. 16, 18, 20 por. g. 11 22.7. jak wyżej

ŚWIT (Bałucki Rynek) „Róże dla Bettiny" dozw. od lat 12 dod. „Hasło - ratunek" g. 16, 18, 20 por. g. 10.30, 12 „Bajka o śpiącej królewnie" 22.7. jak wyżej

TATRY (Sienkiewicza 40) „My dwoje" dozw. od lat 16 dod. „Paragraf zero" g. 14, 16, 18, 20 22.7. g. 16, 18, 20

TATRY — LETNIE (ul. Sienkiewicza 40) „Fernand Cowboy" dozw. od lat 18 g. 21.30 22.7. „Odrodzeni" dozw. od lat 18 g. 21.30 — kino czynne tylko w dni pogodne

WISŁA (Tuwima nr 1) „Wielkie manewry" dozw. od lat 16 g. 9.30, 11.15, 14, 16.15, 18.30, 20.30 22.7. „Fernand Cowboy" g. 22.30

WOLNOŚĆ (Przybyszewskiego 16) „Prawo ulicy" dozw. od lat 18 g. 10, 12, 14, 16, 18, 20 22.7. jak wyżej

WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) „Biedny może umierać" dozw. od lat 16 g. 10, 12, 14, 16, 18, 20 22.7. jak wyżej

ZACHĘTA (Zgierska 26) „Nieśmiertelny garnizon" dozw. od lat 12 g. 16, 18, 20 por. g. 10.15, 12.15 22.7. jak wyżej

ŁĄCZNOŚĆ (Józefów 47) „Decydujący moment" dozw. od lat 18 g. 18, 20 22.7. jak wyżej

* * *

Uwaga: Repertuar sporządzono na podstawie komunikatu Okręgowego Zarządu Kin.

PALMIARNIA (Park Źródliska) czynna godz. 10—18.

ZOO — czynne g. 9—20.

Dyżury aptek

21.7. (niedziela)

Piotrkowska 165, Narutowicza 6, Rzgowska 147, Więckowskiego 21, Karolewska 48, Przybyszewskiego 41, Limanowskiego 37.

22.7. (poniedziałek)

Piotrkowska 193, Armii Czerwonej 53, Zgierska 63, Plac Wolności 2, Nowotki 91, Rzgowska 51.

AS Al. Kościuszki 48 pełni stałe dyżury nocne

DYŻURY SZPITALI

21 i 22.7. (niedziela, poniedziałek)

Położnictwo: Bałuty Ruda — Szpital im. dr H. Jordana, ul. Przyrodnicza 7; Polesie i część Chojen — pacjentki z Poradni „K" przy ul. Przybyszewskiego — Szpital im. dr Madurowicza, Krzemieniecka 5; Śródmieście, Staromiejska, Widzew i pozostała część Chojen — pacjentki z Poradni „K" przy ul. Łęczniczej — Szpital im. dr H. Wolf, ul. Łagiewnicka 34-36.

21.7. (niedziela)

Chirurgia: Szpital Min. Spraw Wewnętrznych, Północna 42.

Interna: Szpital im. dr Jonschera, ul. Milionowa 14.

Laryngologia: Szpital im. dr Pirogowa, ul. Wólczańska 195.

Okulistyka: Szpital im. N. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.

22.7. (poniedziałek)

Chirurgia: Szpital im. dr Sterlinga, ul. Sterlinga 1/3.

Interna: Szpital im. N. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22, I Klin.

Laryngologia: Szpital im. N. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.

Okulistyka: Szpital im. dr Jonschera, ul. Milionowa 14.

OGŁOSZENIA DROBNE

NIERUCHOMOŚCI

DOM zabudowania gospodarcze oraz plac w centrum Tuszyna sprzedam. Dzwonić tel. 263-10 godz. 17—20. 11167 G

DOMEK jednorodzinny sprzedam, ul. Wałbrzyska 14. Dojazd tramwajem 8 do mostu

5 ha ZIEMI w Ozorkowie sprzedam tanio. Oferty pisemne Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96 pod „11197"

DOMEK z ogrodem 750 m kw. sprzedam. Wiadomość ul. Hipoteczna 39

DOM jednopiętrowy z oficynką, murowane, ogród owocowy, powierzchni 1.100 m² w Sieradzu sprzedam. Wiadomość Sieradz ul. 15 Grudnia 54 Rozalia Brzankowska. 11665 G

DOM piętrowy (zamieszkały) w okolicy Julianowa przy ul. Jodłowej 9 (dojazd tramwajem 16) sprzedam. Wiadomość na miejscu. 11370 G

PLACE budowlane sprzedam. Telefon 382-15.

OGRODNICTWO szklarniowe 1000 m² na Kuraku pod Zgierzem z domem mieszkalnym jednorodzinnym sprzedam. Piotrkowska 123—5 godz. 19—20. 11452 G

PÓŁ domu trzypiętrowego przy ul. Abramowskiego sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96 pod „11719"

KUPNO

ZEGARKI stare ręczne, kieszonkowe i budziki używane i zepsute kupuje Zgierska 93a (Julianów). 11442 G

KOPULAK do topienia żeliwa kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96 pod „11451"

DŹWIGARY NP 14—16—18—20 kupię. Tel. 219-22 po południu. 11681 G

SAMOCHÓD ciężarowy lub traktor z przyczepą kupię albo wydzierżawię względnie przyjmę inną propozycję współpracy na stałe przewozy. Oferty pisemne Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96 pod „11251"

SPRZEDAŻ

MOTOCYKL nowy marki „K-55" sprzedam lub zamienię na „Iż" Łódź, ul. Wici 41, Turski

NORKI hodowlane oraz motocykl „WFM" sprzedam Piotrkowska 287—7

SAMOCHÓD osobowy sportowy „Ford-Eifel" sprzedam. Wiadomość Łódź, Kwarcowa 62 (Osiedle) dojazd tramwajem 1 i 15 (w kierunku Doły) 11334 G

SAMOCHÓD osobowy „Ford Eifel" kabriolet na chodzie sprzedam. ul. 8 Marca 16 m. 11

SAMOCHÓD „Mercedes" V 170 osobowy — sprzedam. Łódź, Piaskowiec ul. Sienna 20 w każdy dzień od godz. 9 rano 11170 G

MOTOCYKL 750 z koszem i „Sahara" 350 na telesklopach sprzedam. Zielona 10—15

SAMOCHÓD osobowy sprzedam. Proboszczewice k. Zgierza, ogrodnik

SAMOCHODY osobowe „BMW" i „Chevrolet" sprzedam. Zduńska Wola, wieś Ochraniew 28

SAMOCHÓD „Renault" małolitrażowy czterodrzwiowy, stan dobry sprzedam. Zgierz, Dubois 13

SAMOCHÓD „IFA" F-8 stan bardzo dobry, nowe ogumienie sprzedam. Rudzka 91. Przystanek „Zegar" godz. 16—18.

MOTOCYKLE NSU 200 6.500 zł oraz „WFM" używany i nowy „WFM", sprzedam. Zgierz, Bazylijska 65. 11506 G

MOTOCYKL „M-72" sprzedam. Zachodnia 66/33. 11633 G

CZĘŚCI do samochodu „BMW" typ 326 sprzedam. Piotrkowska 123 m. 5 godz. 19—20.

SAMOCHÓD „Opel Olimpia" po kapitalnym remoncie sprzedam. Wiadomość u dozorcy. Sienkiewicza 34. 11732 G

SAMOCHÓD osobowy „Opel Adam" po remoncie oraz motocykl „Puch" 350 sprzedam. Łódź - Radogoszcz ul. Jeziorna 18 dojazd tramwajem do Złocieniowej.

AKORDEON na 120 basów „Weltmeister" nowy, motorek do maszyny szwalniczej na 220 volt, futerko na 10—12 lat, różne meble używane — sprzedam. Telefon 360-39 Łódź ul. Stocka 11—9. 11764 G

MASZYNĘ dziewiarską 7 sprzedam. Łódź, Wólczańska 61 m. 28.

MOTOCYKLE nowe „AWO Sport", „Simson" i WFM sprzedam. Łagiewnicka 140. 11753 G

KIOSK 2×2 m sprzedam. Żwirki 8/4 od godz. 17. 11757 G

SAMOCHÓD IFA F-8 rok produkcji 1952 stan b. dobry — sprzedam. Skierniewice ul. Racławicka 1, telefon 11-37.

KONIE (dobrana para) sprzedam. Karolewska 43 od godz. 17. 11746 G

KLATKI na lisy z budkami i płot drewniany — sprzedam. Wiadomość — PKWN 22 m. 4, telefon 233-44 w godz. 19—22

SAMOCHÓD sportowy angielski sprzedam. — Gdańska 42 u dozorcy.

SAMOCHÓD osobowy małolitrażowy do sprzedania. Łódź - Ruda vis avis stawu 1 Maja ul. Scaleniowa nr 10.

MOTOCYKL „SHL" sprzedam. Łódź, Julianów, Pogodna 8.

KAPIELÓWKI, slipy, opalacze, poleca pracownia bielizny Pawlak, Główna 35. 11702 G

MASZYNĘ dziewiarską 7/80 sprzedam, Warszawska 4a. 11687 G

MOTOCYKL „Sokół" 600 z koszem sprzedam. Zgierz, Aleksandrowska 41. 11685 G

FORMĘ do pustaków nowoczesnej produkcji sprzedam. Front ozdobny 50×40. Wiadomość ul. Proletariacka 8 m. 3.

SILNIK nowy do kajaka marki „WMW" sprzedam tanio. Łódź, ul. Sienkiewicza 34 m. 25.

MOTOCYKL „Zündapp" 200 ccm sprzedam. Stan dobry. Narutowicza 56 m. 9a. 11099 G

MOTOCYKL „AWO" 425 używany z częściami zamiennymi sprzedam Łódź, Sędziowska 4

MOTOCYKL „Iż" mało używany sprzedam, ul. Jarosława Dąbrowskiego 40a (szkoła). 11534 G

SAMOCHÓD „Vanxhall" stan dobry sprzedam. Ul. Konwaliowa 19, Marysin II dojazd tramwajem 8. 11504 G

TCHÓRZE hodowlane młode i stare sprzedam. Ul. Helska 58 Żabieniec.

MASZYNĘ gabinetową „Singer" sprzedam. Obr. Stalingradu 90 m. 54.

MOTOCYKL „M-72" oraz „Awo-Sport" sprzedam. Wólczańska 78

NORKI kanadyjskie wysokiej klasy czarne — sprzedam. Wejherowo, ul. Sobieskiego 233 m. 3 tel. 319 11139 G

Dnia 18 lipca 1957 r. zginął śmiercią tragiczną przeżywszy lat 26

S. † P.

Zbigniew Karol Dobrzański

Pogrzeb odbędzie się dnia 22 lipca 1957 r. o godzinie 17 z kaplicy na Starym Cmentarzu przy ul. Ogrodowej o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

RODZICE, BRAT, BRATOWA I RODZINA

PRACA

MONTERA hydraulika przyjmę. Łódź, Przędzalniana 37. Zgłaszać się godz. 16—18 dni powszednie. 11684 G

LOKALE

POKÓJ kuchnia duże z ogrodem w Konstantynowie zamienię na mieszkanie w Łodzi. Dzielnica obojętna. Wiadomość Łódź, tel. 361-48 Fedin Jerzy. 11752 G

DWA pokoje z kuchnią i ogrodem w Szczecinie zamienię na mieszkanie w Łodzi lub w okolicy. Wiadomość Łódź, Sienkiewicza 30/15 11754 G

DWA duże pokoje nadające się na lokal handlowy (ul. A. Struga 12 róg Al. Kościuszki) zamieni na 2 pokoje biurowe na Bielnie PK ZSL telefon 277-20. 11744 G

POKOJU z kuchnią poszukuję za zwrotem kosztów remontu. Oferty Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96 pod „11272"

MŁODE małżeństwo poszukuje pokoju z kuchnią na okres trzech lat. Komorne z góry. Oferty prosze kierować do Biura Ogłoszeń Piotrkowska 96 pod „11742"

SAMOTNY poszukuje pokoju sublokatorskiego na pół roku. Warunki do omówienia. Oferty Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96 pod „11688"

TRZY pokoje, kuchnia, centrum, gaz, telefon zamienię na 2 razy po pokoju z kuchnią. Tel. 347-96 od godz. 17.

POKÓJ samodzielny, używalność kuchni w śródmieściu zamienię na podobne lub pokój z kuchnią. Tel. biurowy 335-74. 11618 G

TRZY pokoje z kuchnią i wygodami przy Sterlinga, zamienię na 4 lub 5 pokoi z wygodami w śródmieściu. — Koszty zwracam. Oferty Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96 pod „11739"

W TORUNIU 3 pokoje z kuchnią bloki zamienię na dwa pokoje z kuchnią z wygodami w Łodzi. Oferty Łódź, Kilińskiego 71 m. 11 M. Spiechowicz 11349 G

LEKARSKIE

Dr REICHER specjalista weneryczne, — skórne, płciowe (zaburzenia) 8—9, 16—19. Piotrkowska 14 10363 G

Dr Jadwiga ANFOROWICZ skórne, weneryczne, kobiece 15.30—19 — Próchnika 8 10456 G

NAGŁA Pomoc Lekarska Lekarzy Specjalistów wizyty domowe załatwia natychmiast tel. 2-82-82

RENTGEN prześwietlanie klatki piersiowej, żołądka dr Baran, Piotrkowska 103 m. 12, codziennie. 11576 G

GABINET Kosmetyczno-Leczniczy dr Wiznerowej. Wólczańska 140, tel. 326-89 usuwa: tatuaż, blizny, ślady po ospie, krwiaki, myszki, plamy, piegi, trądzik, wągry, włosienie. 11717 G brodawki, kurzajki, o-

FELCZER - homeopata Marcelak Adam, wątroba, kamica żółciowa — hemoroidy, egzema, weneryczne. Narutowicza 31—14. 11673 G

NAUKA

POLSKI Związek Motorowy wznawia zapisy na kursy motocyklowe. Zapisy przyjmuje sekretariat PZM w Łodzi ul. Piotrkowska 183.

RÓŻNE

PRZYJMUJĘ zamówienia na wykonanie bram, furtek i siatek oraz na kompletne ogrodzenia. Adres Zgierz, ul. Mickiewicza 27 w godz. od 16 do 19 Hieronim Frankiewicz.

WSPÓLNIK z kapitałem 150.000 zł potrzebny. Art. budowlany, nowość. Zamówienie zapewnione. Oferty Biuro Ogłoszeń Łódź, Piotrkowska 96 pod „11577"

UNIEWAŻNIENIE

Unieważnia się skradziona pieczątkę „Okręgowe Przedsiębiorstwo Handlu Opałem Hurtowy Skład Opałowy nr 289 w Zduńskiej Woli".

PRACOWNICY POSZUKIWANI

TOKARZY wysoko kwalifikowanych oraz robotników sezonowych przyjmą od zaraz **Zachodnio-Łódzkie Zakłady Remontu Maszyn Łódź, Wólczańska 19.**

ŚLUSARZY wykwalifikowanych przyjmie **Baza Remontowa w Łodzi ul. Lipowa 15-17.**

CHAŁUPNICZKI na konfekcję dziecięcą zatrudni **Sp-nia „Konfekcja Artystyczna".** Zgłaszać się ul. Sienkiewicza 95 w podwórzu w godz. od 8 do 11.

3 WYSOKO kwalifikowanych dziewiarzy na maszyny rąszlowe zatrudnią Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego im. M. Konopnickiej w Łodzi ul. Wólczańska 128.

INŻYNIERÓW-rolników na stanowiska inspektorów kontraktacji i skupu i kierownika Oddziału w Łowiczu — poszukują Łódzkie Zakłady Surowców Zielarskich w Łodzi ul. Kopernika nr 37. 3621-K

100 PRACOWNIKÓW nie wykwalifikowanych w wieku od 18 do 35 lat do pracy na dole i powierzchni kopalni, 20 górników przodowych, 30 elektryków ze świadectwami ukończenia szkoły zawodowej lub świadectwami czeladniczymi albo mistrzowskimi, 2 blacharzy, 2 pomocników ze świadectwami wydanymi przez DOKP stwierdzającymi kwalifikacje zawodowe, 1 inżyniera lub technika-mechanika-konstruktora przyjmą zaraz Zakłady Górnicze „Konrad" w Iwinach, pow. Bolesławiec, woj. Wrocław. Płace wg obowiązującego taryfikatora — węgiel deputatowy. Zakwaterowanie w hotelu robotniczym, stołówka na miejscu. Zgłoszenia przyjmuje dział kadr Zakładów Górniczych „Konrad" w Iwinach.

ELEKTROMONTERÓW i pomocników monterów zatrudni natychmiast **Poznańskie Przedsiębiorstwo Elektryfikacji Rolnictwa, Poznań, ul. Wawrzyńca 1-7.**

PRACOWNIKÓW fizycznych do prac magazynowych i transportowych zatrudnimy. Zgłoszenia przyjmuje dział zaopatrzenia **Łódzkiego Przedsiębiorstwa Robót Telekomunikacyjnych Gdańska 75.**

STRAŻNIKÓW do ochrony obiektów do lat 55 przyjmie **Straż Miejska w Łodzi Al. Parkowa 4. Wynagrodzenie 950 zł.**

SZEWCÓW-chałupników wysoko kwalifikowanych na obuwie luksusowe-męskie i damskie, pasowo szyte na sztuper i po narciarsku zatrudni **Instytut Wzornictwa Przemysłowego Warszawa ul. Długa 8-10.** Zgłaszać się osobiście z próbą umożliwiającą ocenę wykonawstwa.

3 TOKARZY, 3 frezerów na wytaczarki z długoletnią praktyką oraz 10 robotników do transportu i odlewni — zatrudni natychmiast **Łódzka Fabryka Maszyn w Łodzi ul. Strzelczyka nr 7-9.** Zgłoszenia w godzinach **od 10 do 14 przyjmuje sekcja kadr.**

WOŹNA potrzebna do szkoły ul. Wigury 8-10. Zgłoszenia przyjmuje kancelaria od godz. 9-14.

PRZEWODNICZĄCEGO Zarządu Spółdzielni poszukuje **poważne przedsiębiorstwo spółdzielcze. Pożądane kwalifikacje: handlowiec-organizator, posiadający doświadczenie** w zakresie zagadnień związanych z **odpadkami użytkowymi i produkcji prefabrykatów budowlanych.** Oferty z dokładnym życiorysem i ewent. świadectwami należy składać do **Biura Ogłoszeń w Łodzi pod 3511.**

WRZECIENIARKI, pom. **prządki, obciągaczki, tkaczy, uczniów** na **tkalnię i przędzalnię** powyżej lat 16 oraz robotników nie **wykwalifikowanych** zatrudnią natychmiast **Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. St. Okrzei w Łodzi, ul. Kilińskiego 228.**

TECHNIKA budowlanego zatrudni natychmiast **Łódzkie Przedsiębiorstwo Elektryfikacji Rolnictwa Łódź-Żabieniec ul. Grudziądzka 5.** Zgłoszenia przyjmuje Sekcja Personalna **ŁPER** w godzinach od 8-14.

ZAWIADOMIENIE

PSS w Brzezinach podaje do ogólnej wiadomości swym członkom znajdującym się na terenie miasta Brzezin oraz zamieszkujących poza terenem miasta Brzezin o konieczności zgłaszania się w biurze PSS w Brzezinach ul. Sienkiewicza 7 celem sprawdzenia wysokości swoich udziałów członkowskich w spółdzielni. Termin zgłaszania ustala się od dnia 30.VII. 1957 r. do dnia 30.IX. 1957 r. Po tym terminie wszelkie reklamacje nie będą uwzględnione, natomiast udziały zainteresowane przejdą bezapelacyjnie na członkowskie nie sprawdzone przez osoby fundusz zasobowy spółdzielni.

PRZETARG NIEOGRANICZONY

Spółdzielnia Pracy Wytw. Chemicznej „PLON"

w Łodzi ul. Ciesielska 25 ogłasza

PRZETARG na zainstalowanie centralnego ogrzewania w Oddziale przy ul. Wołowej 23. Oferenci uspołecznieni i nie uspołecznieni proszeni są o składanie ofert w Sp-ni „Plon" Łódź, ul. Ciesielska 25 w terminie do 1 sierpnia 1957 r.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 3.VIII. 1957 r. Do oferty należy dołączyć dowód wpłaty wadium w wysokości zł 1000 na konto NBP III O-M Łódź 907-6-114. Zastrzegamy sobie dowolny wybór wykonawcy oraz prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. Uchylenie się od zawarcia umowy po terminie przetargu powoduje przepadek wadium. Szczegółowych informacji udziela główny mechanik Sp-ni „Plon" w Łodzi przy ul. Kominiarskiej 8 tel. 500-72 w godz. od 7-9. Oferty należy składać w zamkniętych kopertach z napisem „Oferta na instalacje C.O." na adres Sp-ni Łódź, ul. Ciesielska 25.

NOWOŚĆ!!! NOWOŚĆ!!!

500-stronicowa KSIĄŻKA ADRESOWA

dla m. Łodzi p.n. Łódzki Informator Uniwersalny

„ŁÓDŹ od A do Z"

na lata 1957-60

Odpowie na każde pytanie

Wszystkie przedsiębiorstwa PAŃSTWOWE SPÓŁDZIELCZE PRYWATNE

winny skorzystać z bogatego działu

INFORMACYJNO-REKLAMOWEGO

ZAINTERESOWANYM WYSYŁAMY PROSPEKTY Z CENNIKAMI

Zamówienia należy kierować do **BIURA REKLAM i OGŁOSZEŃ Wydawnictwa Prasowego „PRASA ŁÓDZKA"**

w Łodzi, ul. Piotrkowska 96 tel. 311-50 i 314-75

UWAGA!!!

NA ŻYCZENIE WYSYŁAMY NASZYCH PRZEDSTAWICIELI

MAGAZYN Dziennika

Lato na dalekiej północy

Lato zawitało do hrabstwa Finnmark, położonego o około 300 km na północ od koła podbiegunowego. W lapońskiej wiosce Karasjok temperatura podskoczyła we wtorek do 32 stopni C.

Do hrabstwa Finnmark ściągają turyści z wielu krajów europejskich i z USA, by podziwiać północne słońce, oświetlające nieprzerwanie tundrę i brzozy w dolinach.

Wraz z turystami — jak pisze korespondent Agencji Reutera — pojawiły się miliony moskitów

Największe na świecie sztuczne morze

Kilka dni temu poziom wody Morza Kujbyszewskiego osiągnął 53 metry. Długość tego największego na świecie sztucznego morza wynosi 600 kilometrów, a szerokość dochodzi w niektórych miejscach do 40 kilometrów. Morze Kujbyszewskie jest przeszło 11 razy większe od słynnego Jeziora Genewskiego.

Zbiornik kujbyszewski mieści obecnie 58 miliardów metrów sześciennych wody. Został on napełniony w okresie od października 1955 r. do 10 lipca roku bieżącego.

Po nowym morzu płyną już statki. Jego wody uruchamiają potężne turbiny elektrowni kujbyszewskiej, która wyprodukowała już 5.700 milionów kilowatgodzin energii elektrycznej. Trwa montaż piętnastej i szesnastej turbiny. Budowniczowie zobowiązali się uruchomić na 40 rocznicę Rewolucji Październikowej jeszcze cztery turbiny.

Przed światową wystawą w Brukseli

W Belgii rozpoczęto przygotowania do wielkiej światowej wystawy — pierwszej tego rodzaju imprezy po światowej wystawie w New Jorku w 1939 r. Wystawa rozpocznie się w kwietniu przyszłego roku i trwać będzie 6 miesięcy, jednak już dziś zgłaszają się wystawcy, zamawiając sobie miejsce na olbrzymich, ponad 200-hektarowych terenach wystawowych w Brukseli. Belgia ma przy tym szczególnie cenne tradycje, organizowała już bowiem szereg podobnych wystaw światowych — w latach 1855, 1888 i 1897, a w naszym już wieku — w latach 1910 i 1955

Udział w wystawie zgłosiło 50 państw, w tym — Polska. Poza państwami, wystawcami będą również wielkie organizacje międzynarodowe, jak ONZ, Unia Gospodarki Górniczej, Europejska Komisja Gospodarcza itd. Każdy wystawca otrzymuje do swej dyspozycji działkę o wielkości od 1.000 do 13.000 m kw., z tym, że ZSRR, USA, Francja i Holandia otrzymają po 25.000 m kw. Pawilony USA i ZSRR zaplanowano obok siebie — jako akcent pokojowego współistnienia i pokojowego współzawodnictwa gospodarczego tych krajów.

Na wystawie zostanie szeroko uwzględnione wykorzystanie energii atomowej oraz elektronika. 110-metrowe Atomium, składające się z 9 trzykondygnacjowych kul, będzie mieściło muzea podstawowych nauk o materii, demonstrujące techniczne zastosowanie zdobyczy nauki.

Skandal na konkursie o tytuł „Miss świata"

W Long Beach, gdzie odbywają się wybory miss świata, zaszło „małe nieporozumienie". Okazało się bowiem, że miss USA, Leona Gage, 21-letnia piękność ze stanu Maryland, jest mężatką i ma dwoje dzieci. Tak więc królowa piękności Stanów Zjednoczonych na rok 1957 została zdetronizowana.

Łączność w MRG

Jedną z dziewiętnastu polskich placówek naukowych, które biorą czynny udział w imprezach Międzynarodowego Roku Geofizycznego, jest Instytut Łączności. Naukowcy z Instytutu, wspólnie z innymi placówkami naukowymi, a przede wszystkim z popularnym PIHM, ustalają warunki usprawnienia łączności radiowej na świecie. Badania zaś przeprowadzają nie tylko w kraju: znaczną ich część wzięły na siebie stacje polskie, zorganizowane na okres MRG w Wietnamie i na Spitsbergen.

Daleka jest droga z Warszawy do wietnamskich pustkowi w pobliżu Rzeki Czerwonej. Ale równoczesne badania w Warszawie i w Wietnamie dopomogą uczonym ustalić korelację fal jonosferycznych na całej trasie radiokomunikacyjnej między Polską a Wietnamem oraz warunki meteorologiczne i geomagnetyczne, mające wpływ na radiokomunikację na tej trasie.

Uczeni — łącznościowcy polscy zajęli się badaniem zależności między krótkookresowymi zmianami pola magnetycznego a procesami zachodzącymi w górnych warstwach atmosfery. Posługują się przy tym własną aparaturą. Pod kierunkiem inż. Centkiewicza w Instytucie Łączności skonstruowano specjalne aparaty do rejestracji radiotrzasków, do sondowań jonosfery itd. Instytut dostarczył również PIHM aparaturę rejestrującą radiotrzaski.

Odznaczenie W. Kuchara

Z okazji Święta Odrodzenia Rada Państwa nadała wysokie odznaczenia państwowe znanym działaczom kultury fizycznej.

Obchodzący w bieżącym roku 50-lecie pracy w sporcie wielokrotny reprezentant Polski i ceniony działacz kultury fizycznej, Wacław Kuchar, odznaczony został krzyżem oficerskim orderu Odrodzenia Polski.

Znany działacz wychowania fizycznego, prof. dr Włodzimierz Missiuro, odznaczony został krzyżem kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Ponadto 10 działaczy odznaczonych zostało złotym krzyżem zasługi, 30 — srebrnym krzyżem zasługi i 6 — brązowym krzyżem zasługi.

Trampolina, skoki i... jazz

Ożywioną działalność sportowo-rozrywkową wykazuje ostatnio KS Unia. Tak np. w niedzielę, 21 bm., organizuje o godz. 18 na własnym basenie (na Widzewie) konkursowy i humorystyczny pokaz skoków z trampoliny do wody. Po zawodach odbędzie się wieczorek taneczny. Dzień później, w poniedziałek, 22 bm., dojdzie do innej, ciekawej imprezy. Będą nią propagandowe zawody pływackie z okazji Święta Odrodzenia, również połączone z zabawą taneczną.

Na obie imprezy Unia zaprasza wszystkich miłośników sportu, jazzu i tańca.

W Zgierzu mecz międzynarodowy

Dzięki inicjatywie Boruty, Zgierz doczekał się międzynarodowej imprezy piłkarskiej. Gościć tam będzie we wtorek, 23 bm., węgierska drużyna Zuglo (Budapeszt) III liga. Grać ona będzie z Boruta o godz. 18 na boisku Włókniarza.

Przedmecz ciekawszy od meczu

Po raz pierwszy w historii klubu piłkarze ŁKS zdobyli tytuł mistrza Polski

Szczęście byłoby pełne, gdyby jeszcze gra stała na lepszym poziomie

ŁKS — Górnik (Zabrze) 2:1 (1:0). Bramki zdobyli: dla ŁKS — Baran i Kowalec, a dla Górnika — Pohl.

Mam poważne wątpliwości, czy słusznie przyznaje się tak piękną, wartościową i w dodatku honorową nagrodę jak Puchar Polski, za grę w rodzaju tej jaką zademonstrowali nam wczorajsi finaliści. I to bez względu na to, komu by ona przypadła: ŁKS czy Górnikowi z Zabrza. **Toż przecież juniorzy tomaszowskiej Lechii i ŁKS występujący na przedmeczu zagrali o klasę lepiej, a ich spotkanie było znacznie ciekawsze i przyjemniejsze dla widza.**

Nie uwierzę w to, żeby przyczyną tak znacznego spadku formy obu finalistów były nerwy, na które zwykle zwala się winę. Że stawka była wielka, że zawodnicy mogli być zdenerwowani — zgoda, lecz na litość boską czy to grali nowicjusze, czy też piłkarze zahartowani w bojach ligowych, którzy w swojej bogatej karierze nie raz i nie dwa nosili na barkach ciężar podobnej odpowiedzialności. Może w niektórych przypadkach nawet większej.

Gdy jeden z kolegów dziennikarzy zapytał po meczu prezesa ŁKS p. Konopkę kogo z 22 grających typowałby do reprezentacji państwowej, ten zrobił mocno zdziwioną minę, że w ogóle ktoś może pomyśleć, choćby przez chwilę o takiej ewentualności. Miał pod każdym względem rację, a że w Górniku co najmniej siedmiu zawodników przywdziewało koszulkę reprezentacyjną, a kilku doznało podobnego zaszczytu również i w ŁKS, tym mniej pochlebnie świadczy to o poziomie polskiej piłki nożnej.

Mecz był wyraźnie niecieka wym widowiskiem. Początkowa niezaradność łodzian była aż irytująca — pierwszy kwadrans gry należał do Górnika, który okazał się lepszy w krótkiej grze tak przecież odpowiadającej łodzianom. Próżno Jańczyk z Grzywoczem usiłowali zaprowadzić jakiś ład, pchając atak do akcji. Dopiero ostry strzał Pohla po rzucie z rogu i bezpośrednie zagrożenie bramki Szczurzyńskiego obudziło śpiących napastników. **Poderwali się do akcji, zyskali tak samo rzut z rogu. Do piłki wystartowali jednocześnie Baran i Kowalec, a honor zdobycia pierwszej bramki przypadł Baranowi. Stało się to w 21 min. gry.**

Inicjatywa przeszła teraz do ŁKS. Wszystko na co się zdobył Górnik do przerwy to ucieczka Lentnera po lewym skrzydle i strzał Pohla. Szczurzyńskiego nie było w bramce, gdyż ryzykując wybieg minął się z piłką. Zastąpił go Walczak wybijając piłkę już z linii bramkowej. Do przerwy 1:0 dla ŁKS.

Dziesięciominutowy odpoczynek w szatni nie wpłynął na poprawę gry obu zespołów ŁKS celował w niedokładnych podaniach, Górnik w mało skutecznej grze. Goście nie mogli sforsować formacji obronnych łodzian. **Dość nieoczekiwanie drugą bramkę dla ŁKS uzyskał Kowalec w 70 min. dobijając piłkę wypuszczoną przez Machnika.**

Po tym sukcesie zwycięstwo wydawało się już niemal pewne. Aż tu nagle fatalny błąd Walczaka kosztował utratę bramki. W zamieszaniu podbramkowym podał piłkę Pohlowi, zamiast zdecydowanym wykopem posłać ją w pole, na co miał dość czasu. Toteż ostatni kwadrans upłynął na grze nerwowej. Atakował lepszy kondycyjnie Górnik, łodzianie starali się natomiast już tylko zaasekurować własną bramkę. Wytrzymali ten napór, zdobyli Puchar Polski.

Zaszczytną nagrodę wręczyli im przedstawiciel GKKF p. Miller i prezes PZPN p. Glinka, przy dźwiękach hymnu państwowego. Pierwsze gratulacje złożyła im pokonana drużyna Górnika.

K. Rozmysłowicz

Pomeczowe opinie

Prezes PZPN — GLINKA: ŁKS wygrał zasłużenie, gra nie była wszakże, jak na finał Pucharu Polski, budująca. Myślę, że w równym stopniu przyczyniła się do tego deszczowa pogoda, co i nerwowa atmosfera. Przykrym zgrzytem było też szowinistyczne zachowanie się publiczności. Sędzia, moim zdaniem, prowadził zawody dość dobrze. W obu drużynach podkreślić trzeba ofiarność wszystkich graczy. Co do indywidualnej oceny, to wyróżniam w ŁKS Soporka, a w Górniku Pohla. Czy puchar dostał się w godne ręce? Bezwzględnie tak. Obok dwóch finalistów, jedynie warszawska Gwardia reprezentuje dziś jaki taki poziom, ale ona przecież przegrała z ŁKS.

Trener ŁKS — KRÓL: Na ten moment czekałem chyba z trzydzieści lat. Po raz pierwszy przecież udało się ŁKS zdobyć tytuł mistrza Polski. O meczu niewiele dobrego da się powiedzieć — pod koniec poniosły niepotrzebnie chłopców nerwy. Górnik, mimo iż poczynił kolosalne postępy od wiosny, nie umie jakoś z nami grać. Z całej naszej drużyny, oczywiście jestem bardzo zadowolony, nie grali ładnie, ale zwyciężyli.

Kapitan zespołu ŁKS — SOPOREK: Graliśmy ofiarnie jak nigdy i nareszcie dosłużyliśmy się tytułu. Po drugiej bramce, byliśmy już pewni zwycięstwa i dlatego zwolniliśmy grę. Ten sukces jest równą zasługą każdego członka naszej drużyny.

Kapitan zespołu Górnika — OLEJNIK: Straciliśmy największą szansę. Ten mecz można było wygrać. Byliśmy lepsi, pokazaliśmy kilkakrotnie dobrą grę. No cóż, mamy pecha do ŁKS. Co sądzę o łódzkich piłkarzach? Sądzę, że tym razem byli słabi i często faulowali. No, ale odnieśli zaszczytne zwycięstwo, więc gratuluję im w imieniu całej jedenastki Górnika (Zabrze).

Dzisiejsze imprezy sportowe

Niedziela, 21 lipca br.

TENIS. Propagandowe zawody na kortach w Parku Poniatowskiego, godz. 11—15.

Poniedziałek, 22 lipca br.

PŁYWANIE. Zawody pod hasłem „Szukamy talentów" na pływalni Unii na Widzewie, godz. 17.

LEKKOATLETYKA: Propagandowe zawody w Parku Ludowym na boisku Społem, godz. 18.

KOLARSTWO. Wyścigi na torze w Helenowie z udziałem zawodników Startu i Gwardii, godz. 17.30.

Wtorek, 23 lipca br.

SZACHY. Turniej błyskawiczny w Helenowie, godz. 17.

Georges Simenon (31)

GOSPODA „Pod dzielnym żeglarzem"

Przekład: Bolesława Surówki

— Może wrócimy na plażę? — zaryzykowała pani Maigret.

Ich fotele i leżaki znajdowały się na dawnym miejscu. Państwo Maigret usadowili się w nich wygodnie, zaś młodzi stali z lekka zaambarasowani i nie wiedzieli co z sobą począć.

— Może się trochę przejdziemy? — zaproponowała nieśmiało panna Leonnec, uśmiechając się lekko do pani Maigret.

Gdy młodzi odeszli Maigret zapalił fajkę i mruknął:

— O ile teraz nie wyglądam jak najbardziej normalny teść, to niech mnie...!

— Cóż, biedacy nie wiedzą, co robić... — zauważyła pani Maigret. — Ich położenie jest bardzo delikatne... Popatrz na nich! Są ciągle zażenowani! Być może, że ja się mylę, ale zdaje mi się, że panna Leonnec ma silniejszy charakter, niż jej narzeczony...

Le Clinche naprawdę wyglądał bardzo niemrawo i jakoś niemesko. Szedł nonszalanckim krokiem, obok swej narzeczonej, zupełnie nią się nie zajmując, ani się do niej nie odzywając.

Natomiast co się jej tyczyło, to widać było, że dziewczyna stara się okazać maksimum dobrej woli. Cały czas mówiła, żeby go jakoś rozruszać, a nawet starała się być wesoła.

Na plaży przechadzało się wiele innych par. Ale jeden tylko Le Clinche nie był ubrany, ani po kąpielowemu, ani po plażowemu. W konfekcyjnym szarym ubraniu wyglądał na tym tle jeszcze smutniej i niezgrabniej, niż dotychczas.

— Ile on ma lat? — zapytała pani Maigret.

Leżąc z półprzymkniętymi oczyma komisarz odpowiedział:

— Dziewiętnaście... Dzieciak... Obawiam się, że będzie z nim jeszcze bardzo źle...

— Dlaczego? Czy jest on może winny...?

— Według wszelkiego prawdopodobieństwa on nie zabił... Nie! Na pewno nie on! Za to bym dał sobie rękę uciąć...! Ale boję się, że on jest mimo to zgubiony... Popatrz się na niego! No popatrz!

— Cóż, jak będą sami, to się może pocałują...

— Może...

Maigret był nastrojony pesymistycznie.

— Ona jest nieco starsza od niego... Kocha go naprawdę szczerze. I chce zostać jego miłą kochaną żoneczką...

— A dlaczego ty przypuszczasz, że...?

— Że do tego nie dojdzie, co...? Takie jakieś wrażenie, przeczucie... Czyś oglądała kiedy fotografie osób zmarłych w młodym wieku? Zawsze mnie to uderzało, że te osoby, mimo, że przecież w momencie robienia zdjęć cieszyły się na pewno dobrym zdrowiem, mają w sobie coś pogrzebowego... Można by powiedzieć, że ci, którzy są przeznaczeni na ofiary jakiegoś dramatu, noszą to przeznaczenie na twarzy...

— Uważasz więc, że ten chłopak...?

— Jest smutny i zawsze był smutny! Urodził się biedny. Cierpiał z powodu tej biedy. Aby wydobyć się z niej, pracował z taką zawziętością, jak człowiek, który płynie przeciwko silnemu prądowi! No i wreszcie doszedł do tego, że zaręczył się z miłą panienką, należącą do wyższej klasy społecznej, niż on... Otóż ja w to małżeństwo nie wierzę! Popatrz jak oni się męczą... Oboje chcieliby być optymistami i chcieliby wierzyć w swoją przyszłość... A tymczasem...

Maigret mówił cicho, głuchym tonem patrząc wciąż na tych dwoje, których sylwetki odcinały się ostro na tle morza.

— Oficjalnie, to kto prowadzi śledztwo?

— Niejaki Girard. Jeden komisarz z brygady z Hawru, którego ty nie znasz. Inteligenty facet...

— Czy uważa go za winnego?

— Nie! A w każdym razie nie ma na to żadnego dowodu, ani nawet żadnej poważnej poszlaki...

— A co ty o tym myślisz?

Maigret odwrócił się, jakby chciał zobaczyć „Ocean" zakryty teraz przez szereg budynków.

— Myślę, że to była kampania tragiczna. Przynajmniej dla dwóch ludzi... Dostatecznie tragiczna na to, żeby kapitan Fallut po powrocie nie mógł już więcej żyć, i żeby telegrafista nie mógł rozpocząć normalnej egzystencji...

— Z powodu jednej kobiety...?

Nie odpowiedział bezpośrednio na to pytanie, lecz ciągnął dalej:

— A wszyscy inni, to znaczy ci, którzy byli poza istotnym dramatem, czyli cała załoga, aż do ostatniego palacza, zostali przezeń napiętnowani. Wbrew swej woli... Wszyscy powrócili źli i zaniepokojeni... Dwóch mężczyzn i jedna kobieta przez trzy miesiące męczyło się na tylnym pokładzie... Kilka ścianek, przebitych okienkami... I to wystarczyło...!

— Rzadko kiedy widziałam, żebyś był tak przejęty tą historią, jak teraz. Mówiłeś o trzech osobach... Co oni mogli takiego zrobić tam na pełnym morzu?

— Tak... Co oni mogli takiego zrobić? Jakąś rzecz taką, która wystarczyła do zabicia kapitana Falluta! I która wystarczyła również i na to, żeby on i ona, o tam, wyglądali teraz, jakby oboje szukali w piasku resztek swoich marzeń

(c. d. n.)

Redaguje kolegium. Redakcja i Administracja — Łódź, Piotrkowska 96. Centrala 293-00 łączy z wszystkimi działami. Numery bezpośrednie: Red. n.cz. 325-64, Sekretarz odpow. 204-75, Dział społ.-ekonom. 228-32 Dział miejski 341-10, 337-47 343-80, Dział kult. 223-05. Dział sport. 208-95, Dział listów i koresp. 303-04. Dział woj. 314-32. Red. nocna 270-76, Biuro Ogłoszeń 314-75, 311-50. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmują placówki pocztowe i listonosze. Wydaje: Wydawnictwo Prasowe „Prasa Łódzka".

D-7 Druk. Zakł. Graf. R.S.W. „Prasa" — Łódź, ul. Żwirki 17. — Papier: druk. mat. 50 g.